Nr. 116 We Lwowie. Sobota dnia 20. Maja 1876 Rok XV.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
[illegible] kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

[illegible]rzesyłką pocztową:
[illegible]wie austrjackiem . 5 złr. — ct.
Rzeszy niemieckiej .
. . . .
Szwajcarji . . . . } po 7 złr. 50 cnt.
[illegible]urcji i księt. Naddu.
. . . .

[illegible]zy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gaz. Nar." przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa ulica l. 201) i ajencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt. Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Danbe et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 20. maja.

([illegible]oficerów. — Sprawy delegacyjne. [illegible] w ugodzie bankowej. — Dyssy[illegible] [illegible]iego klubu liberalnego. — Sprawa wschodnia; rewolucja softów w Stambule; powstanie bulgarskie.)

Takzwany fundusz podoficerski (Stellvertreterfond) co roku niemałą odgrywa rolę w rozprawach delegacyjnych nad budżetem wojskowym. Wynosi on obecnie około 28 mil. złr., został utworzony z pieniędzy, które składali dawniej wykupujący się od poboru wojskowego; z dochodów jego opłacano dodatki podoficerom, którzy ponad lata przepisane służyć się obowiązywali. Naturalnie dzisiaj, z ustaniem wykupu od wojska, a zaprowadzeniem powszechnego obowiązku wojskowego, uronił ten fundusz w znacznej części swój cel pierwotny; owe dodatki podoficerskie nie pochłaniają jego dochodów, a nadwyżka bywa dokładaną do kapitału, który zatem ciągle się wzmaga.

Kasowym obrotem tego funduszu zajmuje się wspólne ministerjum skarbu, zarządem jego zaś ministerjum wojny; stan jego ani użycie nie bywa przedstawiane żadnemu ciału parlamentarnemu. Zaliczony jest do takzwanych aktywów wspólnych, tj. austro-węgierskich, ale nie do aktywów centralnych, które podlegają kontroli parlamentarnej. Z tych względów jest podobnym do takzwanego żelaznego funduszu pruskiego a dzisiaj niemieckiego, tj. skarbu, spoczywającego w lochach fortecy Spandawskiej, a przeznaczonego na nagłe wydatki w razie wybuchu wojny. Tylko że fundusz pruski wynosił, jak mówią, 30 mil. talarów, a z kontrybucji francuskiej ogromnie został podwyższonym — i cała prawie suma jego złożoną jest w brzęczącej monecie. Nadaremnie parlament niemiecki domagał się kontroli nad tym funduszem — taksamo jak nadaremnie delegacja przedlitawska już od r. 1872 domaga się, aby część funduszu podoficerów używaną była na nadzwyczajne potrzeby wojskowe. Zdaje się, że i część znaczna tego funduszu leży także w brzęczącej monecie, i że ten sam ma cel, co żelazny fundusz niemiecki.

Prusom fundusz żelazny wyświadczył ogromne usługi. Kiedy wybuchła wojna francuzko-pruska, Prusy na rozpisaną w kraju (bo o zagranicy i myśleć nie mogły) pożyczkę w sumie stosunkowo małej 60 mil. talarów, otrzymały zaledwo 30 milionów — i gdyby nie ów fundusz żelazny, nie byłyby w stanie przeprowadzić mobilizacji z piorunową szybkością, która była połową wygranej. Francja, Anglia nie potrzebują funduszów żelaznych, bo każdej chwili sam kraj dostarczy funduszów w okamgnieniu na potrzeby wojenne, — ale że Austro-Węgrom taki fundusz jest — można powiedzieć — do życia potrzebnym, to nie podlega wątpliwości. Nie było podobno wypadku, aby które państwo dla braku pieniędzy musiało zaprzestać wojny, — zawsze ktoś pożyczył pieniądze, lub nafabrykowano pieniędzy, ale po pewnym czasie. Dzisiaj jednak, w epoce kolei żelaznych, telegrafów i powszechnego obowiązku wojskowego, głównem zadaniem jest szybkie jak piorun przygotowanie wojny, zmobilizowanie w kilku tygodniach, a na to potrzeba gotówki w ręku. Dlatego zdaje się nam, że sfery decydujące nigdy nie dopuszczą obracania funduszu podoficerskiego na bieżące wydatki wojskowe.

Na posiedzeniu delegacji austrjackiej z d. 16. b. m., wniósł sprawozdawca Winterstein rezolucję, wzywającą wspólne ministerjum, aby przy układaniu preliminarza budżetowego na r. 1878 zajęła się użyciem zbędnych kapitałów funduszu podoficerskiego. Wszczęła się żywa rozprawa, w której minister skarbu, br. Holzgethan oświadczył, że fundusz ten ma swoje przeznaczenie i jest wspólnem aktywum, którego na inne cele użyć nie wolno. Dr. Herbst chciał dowieść, że fundusz ten można podciągnąć pod kontrolę parlamentarną i używać na cele państwowe. podobnie jak fundusz szkolny, ale zbił go minister. Rezolucja powyższa przyjętą została znaczną większością, poczem dr. Brestel zapowiedział, że wniesie, aby koszt nowych dział opędzano z funduszu podoficerskiego.

Nazajutrz wniósł p. Demel, sprawozdawca tytułu II. „broń", aby uchwalić 8,500.000 złr. jako drugą ratę na sprawienie nowych dział, ale aby tę sumę wzięto z funduszu podoficerskiego. Sprzeciwił się temu minister Holzgethan, tudzież p. Winterstein, wskazując, że uchwała taka sprzeciwiałaby się powziętej wczoraj rezolucji (mówiącej dopiero o r. 1878 a nie już o roku 1877.) Ostatecznie sumę przyjęto, ale wniosek pobrania jej z funduszu podoficerów, upadł. Giskra zapytuje: czy prawdziwą jest pogłoska, iż kaliber nowych dział okazał się za małym i że okazała się potrzeba zmiany, coby pociągnęło za sobą przetopienie dział. Jen. Benedek odpowiada, że o tem mowy nigdy nie było, aby kaliber był za mały, lecz tylko podnoszono potrzebę dwóch kalibrów, lżejszego i cięższego, która to różnica, jako niezbędna, zawsze istniała. Wyrób lawet sprawiał z początku przemysłowi prywatnemu trudności, lecz te usunięto już zupełnie. Na zapytanie Schaupa: dlaczego niema mowy o zakupnie koni do nowych dział, odpowiada jen. Benedek, że rząd przedłoży wnioski w tej mierze dopiero po sprawieniu tych dział; w ogóle potrzeba będzie pomnożyć liczbę koni o 520 w czasie pokoju. Pozycja 2. tego tytułu „poprawne karabiny" (29.534 sztuk) uchwaloną została na wniosek Banhansa: zamiast 1,021.800 złr. tylko w sumie 692.000 złr., a zatem o 10.000 karabinów mniej.

Pozycję na dalsze fortyfikacje Krakowa i warowni Igmand w Komornie, odrzucono taksamo jak z. r.; tosamo 10.000 złr. na zaopatrzenie kawalerji w narzędzia do uiszczenia kolei żelaznych, 29.000 na magazyny dynamitowe, 44.500 złr. na wybudowanie kolei żelaznej w arsenale wiedeńskim i połączenie jej z dworcem kolei Państwowej. Z sumy 476.000 złr. jako roczenej raty na nową specjalną mapę Austro-Węgier, tylko 300.000 złr. pozwolono. W ogóle d. 17. b. m. komisja budżetowa delegacji przedlitawskiej okroiła ekstraordynarjum o 512.000 zł.

Zdumiewający napotykamy artykuł w *Frmdbl.*, wzywający dyrekcję i akcjonarjuszów banku narodowego do najsilniejszego opierania się ugodzie bankowej, między gabinetami austrjackim i węgierskim umówionej. Wywodzi on, że akcjonarjusze lepiej zrobią, jeżeli zlikwidują z upływem przywileju bankowego, niżby mieli przystać na utworzenie Towarzystwa ze swego łona pod warunkami powyższej umowy. Umowa ta, jak powiada *Frmdbl.*, stanowi między innemi, że w razie, gdyby bank narodowy odrzucił główne punkta owej ugody, są one obowiązującemi dla każdego innego Towarzystwa, któreby się o koncesję starało. Zapewne wiedeńskie sfery finansowe spodziewają się, że jeśli bank narodowy tych punktacyj nie przyjmie, to i żadne inne towarzystwo ich nie przyjmie. *Frmdbl.* uderza głównie na to, że noty bankowe nie według potrzeby, ale bezwzględnie według stosunku 30 : 70 mają być między Węgry i Przedlitawię podzielone. Dla Węgier suma 30 prc. jest zbyt wielką, dla Przedlitawii zaś suma 70 prc. za małą; zkądby wynikło, że przemysłowcy, kupcy i w ogóle interesanci przedlitawscy, zwłaszcza wiedeńscy, musieliby szukać kredytu w Węgrzech, t. j. za pośrednictwem finansistów, kupców i t. p. węgierskich, a zwłaszcza peszteńskich, co byłoby bezpośrednio stratą dla pierwszych — podczas gdy dotąd interesenci węgierscy szukali kredytu we Wiedniu, a zatem i pośrednio odpadł by interesentom wiedeńskim zysk znaczny z ubytkiem tego pośrednictwa.

Według doniesień z Pesztu d. 17. b. m. liczba dyssydentów (którzy wystąpili z sejmowego klubu liberalnego) wynosi już 92, a wkrótce dojdzie do setki.

Wiadomości, jakie teraz nadchodzą z Konstantynopola, wyjaśniają bliżej groźne usposobienie muzułmanów tamtejszych. Pokazuje się, że upadek wielkiego wezyra wraz z szeikiem-ul-islam sprowadziła rewolucja softów, rewolucja wprawdzie nie krwawa, niemniej przeto groźna i imponująca. O przebiegu tego ruchu tak piszą do *Augsburgskiej Allg. Ztg.* z Pery d. 10. maja:

„Gabinet obalony, tym razem jednak ani przez intrygi pałacowe, ani przez „nacisk dyplomatyczny", tylko w skutej wyraźnej i stanowczo wypowiedzianej woli ludności. Dziś rano zgromadzili się softowie (studenci) około 20 do 25.000 ze wszystkich dzielnic miasta w wielkim meczecie sułtana Sulejmana, odbyli swoje zwyczajne modlitwy i wykonali przysięgę na to, że stale i wspólnie wytrwają w powziętym zamiarze, żadnych obcych żywiołów nie przypuszczą do siebie i powstrzymają się od wszelkiej gwałtowności. Na wątpliwości niektórych indywiduów, ogół oświadczył: „Chrześciańscy poddani żyją razem z nami, tak samo dla nich jak i dla nas drogie jest życie, mienie i cześć; cudzoziemcy są naszymi gośćmi,— winniśmy im gościnność; kto inaczej sądzi, ten działa przeciw naszej świętej religii." Chadżowie, których życzliwość zapewnił był sobie w. wezyr przez polepszenie ich bytu, starali się odwieść softów od ich przedsięwzięcia; ci odrzekli: „Wy uczycie nas dogmatyki, logiki, metafizyki, naszych zaś rodziców, braci, sióstr mordują w Rumelii; jeśli nam się wzbrania spieszyć z pomocą naszym braciom, to chyba dlatego, aby za mizernych kilka srebrników przedać ojczyznę i życie, cześć i własność obywateli." W największym porządku i z karnością wojskową, pilnie odsuwając wszelki obcy żywioł, udał się ten tłum do Porty; adjutant sułtana wyszedł na ich spotkanie celem wysłuchania ich życzeń. „My nic nie chcemy, ale rząd teraźniejszy nic nie wart; pocieszają nas złudnemi nadziejami, a stan rzeczy z dnia na dzień pogarsza się." — „Kogoż więc ma Jego cesarska Mość mianować wielkim wezyrem i szeikiem-ul-islamem?" — „To nie jest rzecz nasza, jest to wyłączny przywilej Jego cesarskiej Mości. Ale rząd teraźniejszy jest do niczego." Po chwili drugi adjutant sułtana odebrał od w. wezyra pieczęć państwową. Za nim wyszedł i w. wezyr i piechoto udał się do stojącego przy poselstwie perskiem (niedaleko Porty) pojazdu, wsiadł weń, zasunął okna, aby nie być widzianym i pojechał na brzeg, gdzie wsiadł do swej łódki. Cała ulica od poselstwa perskiego do wybrzeża była tłumnie obsadzona przez softów, ale żaden ani słówka jednego nie przemówił; tylko przy wsiadaniu do łódki krzyknięto mu na pożegnanie. Jako charakteryzujące usposobienie w Konstantynopolu opowiadają też fakt następujący: Rozniesiono wieść tajemną, że softowie zamierzają otoczyć poselstwo moskiewskie, i że w skutek tego jen. Ignatiew ubezpieczył hotel ambasady sałdatami i działami. Była to wszakże wieść fałszywa, softowie tylko powstali przeciw w. wezyrowi, który jako Turek i muzułmanin prowadził politykę moskiewską i inspiracje swoje czerpał z poselstwa moskiewskiego. „Jenerał Ignatiew — mówili softowie — jest posłem moskiewskim i wcale z tem się nie tai, jako taki zastępuje on interesa swego kraju; z człowiekiem tym nie mamy nic do czynienia; w najlepszym razie może Porta domagać się odwołania go od rządu moskiewskiego." Opowiadają dalej, że Ignatiew podbechtywał w. wezyra, ażeby wysłać żołnierzy „przeciw kanaliom", a gdyby żołnierze pobratali się z softami, obiecywał zatelegrafować do Odessy i sprowadzić ztamtąd 20.000 (!) kozaków. W. wezyr miał także donieść innym poselstwom, że życie chrześcian jest zagrożone, i że ambasadorowie powinni uwiadomić swych poddanych, aby wcześnie pomyśleli o obronie. W skutek takiego postępowania miano domagać się wytoczenia procesu w. wezyrowi o zdradę stanu.

Powstanie w *Bułgarji* szerzy się tak, że Porta urzędowo musiała przyznać, iż sytuacja tam jest groźną. Tym razem nie Turcy — lecz powstańcy mają palić wioski, przynajmniej Turcja zeznaje, że spalili oni 25 do 30 wiosek. Powstanie rozpoczęło się od wioski Otlyk-Keny, tj. od stóp Bałkanu i w ciągu trzech dni rozszerzyło się w promień na około, a raczej jednocześnie wybuchła w kilkunastu miejscowościach. Ponieważ w okolicy miasta Samakowa brak był wojska tureckiego, przeto ruch zbrojny objął tamte strony i doszedł do Bazardżyku, a następnie do Filipopoli. Wielka ilość broni, jaką posiadają powstańcy dowodzi, iż dostać się ona nie mogła ani od komitetu rezydującego w Bukareszcie, ani z Belgradu, a chyba zkądinąd, mniemają, że z Petersburga. Dopiero w parę dni po wybuchnięciu powstania, rząd turecki zaczął pospiesznie ekspedjować wojska koleją żelazną na Adrjanopol. Teraz ma być skoncentrowanych do 12.000 wojska między Bazardżykiem a Filipopoli, cóż kiedy powstańcy poprzerywali druty telegraficzne i nawet szyny na kolejach, tak że dalszy przypływ wojska został utrudniony, jeśli nie całkiem powstrzymany.

Ziemie polskie.

(Troskliwość rządu pruskiego o ludność górno-szląską. „Der Oberschlesische Industriebezirk" mit besonderer Rücksicht auf seine Cultur- und Gesundheitsverbältnisse — napisał dr. Schlockow (z Rozdzienia).

(Ciąg dalszy.)

Nie mamy pretensyi znać dokładnie miejscowych stosunków kryminalnych, komunalnych, szkolnych i w ogóle „kulturnych", ale znamy je dosyć, aby odeprzeć to, co nie długoletnia działalność autora jako lekarza i urzędnika sanitarnego, ale poprostu przejęcie się teoryami i uprzedzeniami, Niemcom na Górnym Szlązku właściwemi, a może i jakie inne względy mu podyktowały.

Główny błąd, który zarzucamy autorowi, jest ten, że nie pojmuje wcale znaczenia różnicy plemiennej dwóch na Górnym Szlązku ludności: polskiej i niemieckiej, że widzi w pierwszej tylko ujemne, w drugiej tylko dodatnie strony i ztąd wnosi, że tylko przyjęciem ryczałtowem oświaty niemieckiej może się pierwsza podnieść do wysokości drugiej. Teza ta, której nie wypowiada otwarcie, ale która z każdego z kilku rozdziałów poświęconych „stosunkom oświaty" wynika, jest zresztą obecnie tezą każdego liberalnego narodowca pruskiego, tak jak od wieków była ona godłem i pretekstem polityki krzyżacko-brandeburgskiéj. Tak się na rzeczy zapatrując, nie dziw, że autor ani nie wspomina, ani nie widzi może przymiotów wcale zresztą niepospolitych tutejszej wiejskiej i robotniczej ludności, ani też nie przypuszcza nawet możliwych reform i ulepszeń innych, jak tylko na modłę prusko-niemiecką i w duchu liberalno-narodowym.

Nie rachuje się z przeszłością, zresztą może mu wcale nie znaną, narodu, który jednakowoż bądź co bądź, musi mieć jakieś swoje zwyczaje, tradycje; ale pragnąłby zerwania z niemi zupełnego, jakiegoś przeobrażenia rasy prawie, a jeżeli środki od dawna używane w duchu, jaki on poleca, dotąd jeszcze żadnego albo mało owocu przyniosły, zamiast widzieć błąd w systemie samym, widzi go tylko w uposle-

---

Z podróży po kraju Słowackim.*)

przez

A. G.

VII.

Prześliczny był dzień sierpniowy (1875). Słońce opromieniało góry a białe obłoki rysowały się cieniem na ich stokach. Na błoniach Wagi szmaragdowa zieloność łąk zlewała się w jeden ton z ciemniejszą zielenią olchowych i orzechowych gajów, która znowuż u stóp gór przechodziła w czarne tło lasów, szumiących na pochyłościach i wierzchołkach, ukoronowanych tu i ówdzie ruinami zamków. Wyjeżdżaliśmy z opisanego poprzednio miasteczka Illawy, wesoło spoglądając na coraz to piękniejsze widoki. Wiózł nas znany nam Ondrysz z Mszenny, towarzysz wszystkich naszych wycieczek po Słowacji, którą jeden z polskich poetów, Stefan z Opatówka, opisuje w następujący sposób **):

„Zgarbiony olbrzym, dziad nad dziady,
Patrzy z wysoka Krywań stary —
Na pełne śliw, orzechów sady,
Na pełne buków góry, jary,
Na Starhrad, Streczno i Orawę,
Na Trenczyn, Podhrad i Lietawę...

Patrzy na druhów po nad Wagą,
Co sterczą w szczerbach długim sznurem...
Co skroń z granitu łysą, nagą,
Opięli w szyszak zamków murem;
Patrzy na ród ten mu pokrewny,
Co strzeże wstęgi swej królewny.

Tak kraj Słowaków dziwi cudnie!
Kraj głośnych gór a cichych ludzi!
Kto z Tatr się spuści na południe,
Taka go swojska woń obudzi,
Tak nic mu cudze, ni on komu,
Jak w ukochanej siostry domu.

Gór czoło z zamków ma koronę;
Z głów się junaków czapka wełni,
Na każdej czapce „pochwalone," **)
Jako nad basztą słońce w pełni,
A słodka mowa z ust dolata,
Jak straconego dawno brata.

* *
*

Sam smutny, wszedłem w strapień koło...
I mój się Słowak też nie śmieje...
Głowa na piersi, w bruzdach czoło,
Bo mu się wielka krzywda dzieje!
Ja brat twój z rodu, ach! i z doli,
Czuję, gdzie ciężko serce boli...

Więc dłoń twą wstrząsam i do Boga
Wznoszę rąk węzeł, jak na gody:
Aby nam lżejszą była droga,
Do duchów słońca — do swobody!
A dolą — raj, czy kły tygrysie,
O drogi bracie! Kochajmy się!...

Wezwanie to poety dobrze rozumiałem. Jego słowem przemawia do Polaka wszystko, co się tu widzi i słyszy, od gór tych, które jak ramiona wyrastają z wspólnego nam i im ciała Tatrów, aż do pojęć, zwyczajów, mowy i podobnej wreszcie doli.

Wspólność pochodzenia, wspólność pierwiastkowej historji, interesa wreszcie i stosunki tyle razy od wieków w wspólność zadzierzgające się, powinnyby dzisiaj w nieszczęściu oba narody będące, zbliżyć do siebie na nowo i utworzyć wspólność politycznych dążeń. Wszystko do tego skłania, wszystko z jednej i drugiej strony do tego popycha.

Myśl polska historycznie i cywilizacyjnie wyrobiona, jest jedyną dotąd myślą samodzielną plemienia słowiańskiego. Pod jej też tylko sztandarem narody tego plemienia zbliżyć się z sobą mogą i wytworzyć bez pogwałcenia wzajemnych odrębności formę wspólnego bytu. Myśl ta rozwijając wolność i równość tak osób, stanów, języków jak narodów i religji, posiada już nawet właściwy sobie sposób realizowania się przez dobrowolne unje, której pierwowzorem historycznym jest Unja Lubelska, trzy narody sprzęgająca w jeden państwowy związek. W myśli tej i dla niej działając Polska powinna musi ogarniać wpływem swoim sąsiednie narody tem bardziej, że nie jest on i dla tych narodów czynnikiem obcego ducha, ale dorobkiem plemiennym, w jednej tylko Polsce doszłym historycznie i literacko do świadomości swoich zasad, form bytu i sposobów cywilizacyjnego działania, niosących dla ludzkości rękojmią nowego postępu w powszechnem jej udoskonaleniu.

Żaden z sąsiednich narodów nie zdaje się nam lepiej przygotowanym i gruntowniej usposobionym do przyjęcia polskiego wpływu jak Słowacy. Polski sztandar z tych gór podniesiony do wszechsłowiańskiego znaczenia, zabezpieczyć może narody słowiańskie od panslawizmu moskiewskiego, który przyswoiwszy sobie wielkie hasła, obłudnie ich używa, niosąc im podstępnie to, co już w współce z Niemcami przyniósł Polsce, to jest niewolę pod rządami autokratycznemi, wynarodowienie i nietolerancję. Jeżeli te narody zaczęły się pomimo tego oglądać na Moskwę, to dla tego, że Polska ich nie objaśniła o znaczeniu słowiańskiem swego sztandaru i zaniedbała działania, wywiązującego wzajemność na gruncie wolności i praw narodowych, przynależnych każdemu z nich osobno. To co zaniedbane, naprawić należy i główną wagę działania położywszy na wewnętrzne własne odrodzenie, horyzont Polski rozszerzyć ogarnięciem widoku i na ziemie słowiańskie. Takiego ogarnięcia oczekują od nas przedewszystkiem Słowacy. Wspominałem już o kilku ich poetach wyciągających ku nam ręce. Toż samo można powiedzieć i o innych. Nie każdy z nich wypowiada jasno, czego chce, nie każdy nakreśla kierunek tych nowych dróg — wielu nawet po omacku działając, zboczyło na manowce, — wszakże nie ulega wątpliwości iż każdy z nich instynktownie siał ziarno lepszej, wspólnej słowiańskiej przyszłości. Zasiewał to ziarno i Jan Holly, którego Słowacy zwą swoim Homerem.

Ponieważ mam zamiar zaznajomić czytelników z najznakomitszemi słowackiemi postaciami, podam tu więc i życiorys Hollego, posiłkując się pracą Józefa K. Viktorina, który umieścił raz opis jego życia w księdze zbiorowej (almanachu) „Concordia" (wydanej w Budzie 1858 r.), drugi raz na wstępie zbiorowego wydania „Poezji Hollego" (Jana Holleho Spisy Basnické, trzecie wydanie w Peszcie 1863 r.)

Jan Holly, „gwiazda pierwszorzędnej wielkości" na poetycznem niebie Słowacji, urodził się w górzystej części Nitrańskiego komitatu, w osadzie Bur-Swiati Mikulaszi niedaleko Sasztina dnia 24. marca 1785 roku.

Rodzice jego Wawrzyniec, matka Elżbieta z domu Bleczak, dbając o jego wykształcenie, oddali go do szkoły w Skalicach, gdzie miejscowe drukarnie, wydają co rok wiele książek słowackich treści pobożnej. Ze Skalic przeniesiony do Presburga, ukończył tamtejsze gimnazjum. W roku 1802 wstąpił jako kleryk do seminarjum w Tyrnawie, gdzie słuchając filozoficznych i teologicznych nauk, przebywał lat sześć wolne zaś chwile od nauk poświęcał pisaniu drobnych, słowackich poezji, które później były drukowane i okazały w autorze niepospolity talent.

Wyświęcony na księdza d. 20 Sierpnia r. 1808, został wikarym w Pobedimie. Tu przebywał od 14. Października 1808 do 22. Grudnia 1811, pracując nad przekładem Enejdy Wirgilego na słowacki język, który to przekład dokończył w Frajsztaku, gdzie na wikarjacie przebywał także lat dwa.

Zostając w Pobedimie, wysyłany bywał przez miejscowego proboszcza do filialnego kościoła w Strzedzie a przebywając często konno przez wezbranie górskie potoki i łąki wodą zalane, zamoczony przybywał do kościoła dla odprawienia mszy. Nabawiło go to reumatyzmu, na który cierpiał przez całe życie, w końcu doświadczając wielkich boleści.

W r. 1814 otrzymał od kollatora Józefa hr. Erdödy probostwo w Madunicach, odległych o dwie godziny od Beczkowa, który już opisałem wspominając o jego założycielu Polaku Sciborze, zapomniawszy dodać, że w miejscowości tej przebywał głośny w dziejach Konfederacji Barskiej i jeden z jej bohaterów, Maurycy hr. Beniowski, wygnany na Sybir, późniejszy król Madagaskaru, którego Pamiętniki należą do najciekawszych opisów naszej literatury syberyjskiej. Beniowski był z rodu Słowakiem. Sympatją do Polski pociągnięty, poszedł bronić Polski przeciwko Moskalom. Żona jego pozostała w Beczkowie wraz z dziećmi. Przez długie lata oczekując męża naprózno — doczekała się tu śmierci i tu sostała pochowaną. Akt jej zejścia i metryki urodzin dzieci Beniowskiego, znajdują się dotąd w aktach parafialnych Beczkowa, o czem pisał do mnie ks. Marcin Meduiański, tamtejszy proboszcz, niepospolitego talentu poeta piszący po słowacku.

Otóż w okolicach tego Beczkowa, w prześlicznej dolinie Wagi położone są Madunice, w których większą część swego życia spędził Holly, jako wzorowy kapłan pracując niestrudzenie; obowiązki zaś proboszcza przeplatał pisaniem poematów, które Słowacy zaliczają do arcydzieł swojej literatury. Tuż przy Madunicach jest rozkoszny gaj, nazwany Mlicz a w tym gaju rośnie ogromny, wiekowy dąb, pod którym zwykle siadywał Holly, tworząc poezje uroku i prostoty pełne. Gaj ten był ulubionem miejscem Hollego. Konary dębu były dachem jego pracowni, w której świeża zieleń, widoki na góry, nastrajały fantazją poetycznie.

W odzie p. t. „Na Mlicz" wyśpiewał piękności tego gaju; w drugiej odzie „Do Dębu" wysławiał rozkosze cienia, który go zasłaniał od promieni słonecznych i pod którym na trawie spoczywając, wsłuchany w śpiewy słowików, sam śpiewał pieśni nieśmiertelne. Jak lipę przysłaniającą Jana Kochanowskiego w Czarnolesie, śpiewy ojca Urszulki oraz poezji polskiej, uczyniły przedmiotem pielgrzymek wdzięcznego narodu; tak dąb na Mliczu śpiewy Hollego, tego ojca poezji słowackiej, zrobiły celem wędrówek dla chlubiących się sławą poety Słowaków.

Ludwik Sztur, przybywszy pewnego razu w odwiedziny do Hollego, niezastał go na plebanii. Udał się więc do Mlicza, pewny iż w gaju go zastanie. Jakoż przez zieleń gałęzi zobaczył siedzącego pod dębem, pogrążonego w zadumie poetycznej, z oczami wzniesionemi w niebo. Lekki ciepły wiaterek rozwiewał mu siwe włosy na wysokiem czole, — ptactwo na drzewach wesołem świegotaniem wtórowało myślom poety, który je na papierze notował. Widok w ten sposób pracującego w ciszy leśnej Hollego, wielkie zrobił na Szturze wrażenie. Patrjota ten i pisarz sławny, opowiadając później przyjaciołom swoje odwiedziny, wyraził się: iż tak sobie zawsze wyobrażał tworzącego Homera, którego „Illiadę" tenże Holly tłumaczył na słowacki język.

Tu w latach 1827 — 1830 Holly napisał hexametrami najpiękniejszy ze swoich poematów „Swatopluk". Jest to pierwsza wielka epopeja słowacka, w której poeta w dwunastu pieśniach opiewa bohaterskie czyny przodków, walki ich z Niemcami pod wodzą Świętopełka założyciela potęgi Słowaków, i opisuje życie, myśli i zwyczaje swojego narodu. Holly okazał się w tym poemacie godnym naśladowcą Homera i Wirgilego. Plastyczność jego opisów jest niezrównana, myśli wielkich w jego wierszach obfitość niezwyczajna. Opis Czarnoboga wychodzącego wśród nocnych ciemności przez bramy piekielne na ziemię, jest piękniejszym od podobnego opisu w „Utraconym Raju" Miltona.

„Swatopluk" po raz pierwszy drukowanym był gockiemi czcionkami w Tyrnawie roku 1833, w drukarni Jana Jelinka, nakładem „rzeczywistego miłośnika literatury słowackiej". Tym miłośnikiem, opiekunem literatury, który swoim kosztem wydawał książki słowackie, a mianowicie też „Enejdę" Wirgilego w przekładzie Hollego (Tyrnawa 1828 r.) i „Swatopluka" był ks. Juro Palkowicz, kanonik ostrihomski, który pismo święte na słowacki język przełożył. Palkowicz oprócz dwóch wspomnianych dzieł, wydał jeszcze swoim nakładem przekłady Hollego: sielanek Wirgilego i Teokryta, pierwszą pieśń Iliady Homera kilka Heroid Owidiusza, cztery pieśni Tyrteusza i kilkanaście Od Horacego p. t.: „Rozliczne baśnie Hrdińskie, Elegiackie a Lirickie z Wirgilia, Teokrita, Homera, Owidia, Tirtea a Horaca. Preložene od Jana Holleho. S predstawenu Prozodiu" (Tyrnawa u Jana Jelinka 1824 r.).

Wdzięczność Hollego dla Palkowicza, wyraziła się w pięknej odzie napisanej z powodu zgonu tego zasłużonego człowieka a swego przyjaciela, któremu piśmiennictwo słowackie wiele zawdzięcza, jako tłumaczowi pisma świętego (wydane w Ostrihomiu w r. 1829—1833), dopełniaczowi słownika słowackiego oraz jako mecenasowi. „Prędzej Hron zwróci się ku Holam, prędzej Wag popłynie szybkim prądem ku Tatrom, nim imię Palkowicza, powiada Holly, z wdzięcznej wyjdzie pamięci i nim je sławić przestanie pieśń słowacka." *)

Pomiędzy rokiem 1832 a 1835, napisał Holly drugą epopeję w sześciu pieśniach pod tytułem „Cirillo-Methodiada," w której opiewa działania dwóch apostołów Słowiańszczyzny, wezwanych roku 862 z Konstantynopola przez synów Moimira, fundatora państwa Wielkiej Morawy, które było właściwie mówiąc państwem Słowaków. (C. d. n.

*) Zobacz nr. 190, 191, 216, 222, 225, 238, 240, 250, 252, 253, 254, 255, 289, 290, 291, 292 z roku zeszłego, nr. 109, 110 i 111 r. b.

**) W wierszu zatytułowanym „Słowacja", który po raz pierwszy drukujemy.

**) „Pochwalone" jest to kutas z wełny czerwonej na czapce Słowaka.

*) Juro Palkowicz urodził się w roku 1763 w komitacie Preszburskim. Umarł w r. 1835 jako kanonik ostrihomski. Wydał wiele dzieł słowackich swoim nakładem. Nad przekładem biblii pracował lat 30.

dzeniu umysłowem i fizycznem ludu tego, jak gdyby kiedykolwiek na odmiennego gatunku drzewa pniach przesadzone szczepy pożądany owoc mogły przynieść, jak gdyby każda narodowość nie miała w swym charakterze od Boga jej danym dostatecznego zasobu, w którego rozwoju jedynie, nie zaś przytłumieniu cudzemi napływami złożone są warunki jej dobrobytu i dalszego rozwoju.

Ludność wiejska dawnego powiatu bytomskiego, do której zaliczyć należy także i robotników z 12 miejsc, mających mieszkańców nad 5.000, z 18 z liczbą większą jak 2.000, a także mieszkańców z mniejszych osad etc. — składa się z dwóch odmiennych, często także i strojem, żywiołów:

1. Z właściwych włościan, wśród których znów rozróżniają się podług wielkości posiadanego gruntu siodłaki, i dalej zagrodnicy, a wreszcie chałupnicy, z których ostatni w okolicach przemysłowych, najczęściej w kopalniach lub hutach pracują, podczas gdy pierwsi co najwięcej tylko dostawianiem swemi końmi do hut surowych materjałów się trudnią.

2. Z robotników napływowych, bez własnego pomieszkania, tak zwanych kwaterników.

Siodłacy mieszkają po dawnych wsiach a nawet po miastach, jak n. p. w Bytomiu; chałupnicy gromadzą się przy każdej nowopowstającej fabryce. — Wśród nich nieraz bieda jest wielka, podobnie jak wśród kwaterników. — W niektórych miejscach dyrekcje hut lub kopalni dla zapewnienia sobie stałych robotników, oddawały każdemu kawałek gruntu i zaliczkę na dom. Domy się odznaczają porządkiem i najczęściej na jeden wzór i na jedną linię zbudowane (jak n. p. w Borsigwerk), dziwnie odbijają od rozmaitości i rozrzucenia domostw budowanych przez właścicieli samych w nowych osadach. — Po wsiach dawnych jest większa jednolitość domów do siodłaków i t. d. należących a wewnątrz bardzo czystych. Do nich nie daje się zastosować zarzut nieochędóstwa, który autor w ogóle górnoszlązkiemu ludowi ich mieszkaniom zarzuca. Przeciwnie nie tylko wnętrze mieszkania odznacza się czystością, chociaż ta sama chałupa mieści w jednej części rodzinę i czeladkę, w drugiej bydełko, ale i cała postać rosła, urodna i strój wcale gustowny są dowodem, że lud dba o porządek i o czystość, jakkolwiek zwyczaje ma proste i do zbytków innych nie przywykły. Odmienne w tym względzie od naszego zdanie autora tłómaczymy sobie chyba tem, że on mieszka i praktykuje w okolicy biednej, przeważnie przez napływową (poczęści zagraniczną) ludność robotniczą zamieszkałej. Do ludności pierwotnej powiatu to się odnosić nie może w zupełności.

Autor także uważa ludność powiatu za nierosłą. Siodłaki, wśród których dobrobyt jest dawnym, odznaczają się wzrostem wysokim. — Mówi w ogóle o ludności okolicznej, że nietylko niechlujna, ale lekkomyślna, rozrzutna, pijacka, niemoralna i t. d. I to się niedaje zastosować do ludności osiadłej. — Autor sam podnosi błogie działanie dobrych nowych mieszkań robotniczych, na rodzinę robotnika, na żonę jego zwłaszcza, „która odtąd w czystości i porządku zniewoloną jest współzawodniczyć z sąsiadkami.“ — Atoli ważniejszym niż skupienie w jednym porządnym domu bodźcem do ochędóstwa i porządku domowego jest posiadanie jego na własność.—Uczucie własności, dziedzictwa obok tradycji rodzinnych nadają tym siodłaczym rodziną pewną godność, jakiejby czasem daremnie się szukało wśród klasy robotniczej nie tylko, ale wśród tak zwanej inteligencji. — Te to cnoty domowe sprawiły, że dotąd mimo przeszkód licznych chłop polski pozostał tu takim, jakim był, zrażony może nieco niegodziwością obcych żywiołów i dla tego im nieufny, ale nie zarażony ich wpływem. Szlachta dawna powiatu już dawno postradała swe majątki, lub je za bezcen sprzedała spekulantom. „Das berühmte Geschlecht der Rothlente (so nannte man solche altpolnischen Slachcicen) ist völlig ausgestorben,“ mówi landrat Solger, „und nicht einmal in einzelnen Resten aufzufinden.“ Szczątki te przeszły po części do klas robotniczych. Wprawdzie i z siodłaków niejeden utracił ojcowiznę przez lekkomyślność, lub niedbałość. Więcej utraciło swe włości przez brak opieki, gdy w czasie wywłaszczenia niektórzy panowie za liche wynagrodzenie skłaniali ich do urzeczenia się prawa własności do gruntu; innych skusiła wysoka cena, ofiarowana przez spekulantów do sprzedaży; inni prawomocnie zostali wywłaszczeni z ojcowizny na korzyść kopalni.

Wszakże nie o tych, bądź to przez nieprzezorność lub nieumiejętność panów, bądź to przez chciwość spekulantów i nieubłagalność prawa (górniczego) wydziedziczonych z ojcowizny, a teraz wyrobnikami będących włościanach, [illegible] przemysłowych powiatu robotników, nie można spodziewać się, [illegible] przymiotów [illegible] chłop [illegible] tego [illegible] przywią- [illegible]

Nie trudno także wykazać, że wśród ludności stale osiedlonej wypadki pijaństwa o wiele są rzadsze jak wśród napływowej, zwłaszcza młodzieży, [illegible] do wyższego zarobku i potrzeb nie mająca żadnych, co zarobi, roztrwoni na zbytki i często [illegible]. Mianowicie dezerterzy od ławki do wojska [illegible] przyczynili do zepsucia tutejszych stosunków. Gdyby policja i dyrekcje kopalni [illegible] zamiast [illegible] łatwe [illegible] dobrego [illegible] Nie [illegible] którzy po- [illegible] wrócić [illegible] miejscowa konku- [illegible] aby po- [illegible] ciemnotę, [illegible] zwala [illegible] Wino- [illegible] (schwin- [illegible] między fa- [illegible] osób pod- [illegible] robotni- [illegible] stosunki [illegible] o ich [illegible] ani o [illegible]

Obwiniać nie można robotnika łatwowier- [illegible] zarobku, [illegible] zakazuje [illegible] okrop- [illegible] po- [illegible] dostate- [illegible] ludno- [illegible] służuje, [illegible] skut- [illegible] robotniczej, [illegible] dotąd [illegible] nakazem. [illegible] Górnoszląza-ku z niższych stanów, „że nie lubi ani wewnętrznego, ani zewnętrznego użytku wody.“

Ten żart jest fałszywy, bo, jak już wyżej powiedziałem, nietylko chłop polski, ale i robotnik dba o to bardzo, by czysto wyglądał, co dzień, wracając z roboty podziemnej, obmywa połowę ciała, a w niedzielę się nawet stroi; ale ten żart jest przykrym żartem, bo przypomina, że industrja pozbawiła tutejsze okolice dawnych a obfitych zbiorników doskonałej wody, a nie zastąpiła tej utraty niczem. Jest zwyczajem powszechnym przy wszystkich kopalniach i hutach większych przyłączać zakłady kąpielowe dla robotników, dające po najniższej cenie (np. w Mülhuzie z bielizną po 70 fen.), kąpiel w każdej porze roku. W mieście, jak Królewska Huta, mającem z przyległemi wioskami około 10.000 robotników, nie ma właściwie podobnego urządzenia, tylko w lazarecie knapszaftowym; co bardzo kąpiel utrudnia.

Nadto i wody do picia dobrej prawie nigdzie nie ma w okolicach węgla kamiennego. W Królewskiej Hucie n. p. dlatego w lecie w licznych budkach sprzedaje się woda selterska. Fabrykat często nie szczególny, ale ludność spragniona płaci żądany czeski, aby tylko ugasić pragnienie bez szkody na zdrowiu. Podobneż stosunki w wielu mniejszych miejscach. Piwa pije robotnik o wiele mniej niż niemiecki, najczęściej dla zapewnienia sobie na lato taniego go nieszkodliwego napoju, rozcieńcza je kilkakrotnie, dodaje soli, a czasem i cukru. Czy pije więcej wódki niż niemiecki? I o tem śmiałbym powątpiewać; to pewna, że jej tyle organizm jego znieść nie może, ile niemiecki, zwłaszcza, gdy strawa jego (jak zwykle) jest mniej mocną. Robotnika, stałego pijaka, nie tak często tu się zresztą spotyka. Wprawdzie po dniu wypłaty „Geldtagu“ opitych spotkać można w wielkiej ilości, ale są to najwięcej nowoprzybyli i zresztą ten stosunek także i pomiędzy „przezorniejszą“ ludnością fabryk niemieckich się nie zdarza. Wartoby zestawić statystykę wypitych rocznie trunków na Górnym Szlązku w porównaniu z innemi industryjnemi prowincjami. Nie wypadłaby tak niekorzystnie. W Anglii n. p. (podług Requella około roku 1864) cena wypitych trunków wynosiła 550 milionów dolarów, a w Stanach Zjednoczonych, według M. Blocka, w roku 1873 wynosiła 1,480.000.000 dolarów! t. j. o więcej dla tej samej ludności niż zwykłe potrzeby jadła odzieży, obuwia i druku wyniosły!

Dr. Schlockow nie wspomina wcale o towarzystwach wstrzemięźliwości na Górnym Szlązku, jest to opuszczenie, któremu się dziwić należy, wobec wielkiej reformy, jakie one zaprowadziły od r. 1848. Jeżeli w Niemczech północnych towarzystwa wstrzemięźliwości nie miały dotąd powodzenia, i Niemiec, gdzie tylko jest — w Prusach, Bawarji, Polsce czy Ameryce, wszędzie pije, ale się mimo to nie rujnuje, — to dla polskiej ludności podobne bractwa były i są nieocenionej doniosłości.

Słuszniejsze są zarzuty, czynione przez autora kobietom na Górnym Szlązku, mianowicie żonom robotników, bo do żon chłopskich posiadających grunt i bydełko i dla tego w domu nie próżnujących, a do tego przejętych jeszcze uczciwemi tradycjami domowych cnót się stosować w każdym razie nie mogą. Zarzuca im o wiele niższy jeszcze, jak u mężczyzn stopień oświaty, brak pracowitości i staranności o porządek domowy, próżność, chęć zabawy, brak miłości i opieki rodzicielskiej i picie wódki pospołu z mężczyznami w karczmach i t. d. W istocie pod temi względami żona polskiego robotnika niżej stoi od niemieckiej i nietylko na Górnym Szlązku, lecz w kilku innych miejscach tę uwagę z ust osób kompetentnych słyszałem. W czemże jest przyczyna tej niższości polskiej niewiasty, według autora w braku tego co nazywa Niemiec „Haussinn“, na co my własnego nie mamy podobno wyrazu. Niższość kobiet polskich na Górnym Szlązku w porównaniu do mężczyzn uwydatnia się także (o czem naturalnie autor nie wspomina) w braku odporności przeciwko żywiołowi niemieckiemu, którym mężczyzni mimo częstszego zetknięcia z Niemcami (w wędrówkach, wojskowości, urzędzie i t. d.) mniej ulegają, niż one. Zamiast w domowem ognisku przechowywać tradycje rodzinne i mowę ojczystą, wprowadza kobieta najczęściej pierwsza w rozmowie z dziećmi niemczyznę, nie myśli wcale w ojczystej mowie uczyć ich modlitwy, której tylko ze szkoły po niemiecku się wyuczają.

Już małe dziewczęta głównie po miastach odznaczają się tem od chłopców, że wolą po niemiecku paplać, podczas gdy chłopcy nie wstydzą się mówić swoich ojców mową. Dziewczęta zaś wiejskie w okolicach industryjnych, skoro tylko opuszczą szkołę, znajdują łatwo zarobek przy kopalniach. Należy się uznanie władzy, że wzbroniła już dawno przypuszczania kobiet i dziewcząt do pracy podziemnej. — Wszakże już sama praca wśród mężczyzn „na wierzchu“ n. p. pchanie wózków ładownych i t. d., zamiast rozwijać w nich przymioty, których się żąda od przyszłych żon i matek, oddala ich od tego celu; zebrany przez nie grosz ułatwia im w rychłym już wieku małżeństwo najczęściej z równie niedoświadczonym młodzieńcem, przeto niewiasty takie nieraz nie mają pojęcia nawet o domowem zajęciu i obowiązkach matki, kiedy już są matkami. Skoro przez wydanie się za mąż, zwolnieni są od zarabiania na własne życie, pozostawione same sobie w mieszkaniu bez zajęcia np. w ogródku lub w domu, — nie umieją najczęściej szyć, nawet gnuśnieją często i niemoralności dawają przykłady.

Inaczej się rzecz ma, gdzie jak np. w dawnych kopalniach przy Tarnowskich górach w Piekarach Niemieckich, górnicy mają swe ogródki. Tam praca utrzymuje żonę nawet i bezdzietną w cnocie. — Bywają wypadki, że niektórzy tacy chałupnicy co dzień 7—10 kilometrów odbywają aż do miejsca pracy, a nie opuszczają posiadanego miejsca. Wielu nawet koleją IV. klasą dojeżdża do swej oddalonej kopalni.

Autor twierdzi i dowodzi, że głównie niski stopień oświaty matek, brak troskliwej opieki dla dzieci wśród rodzin robotników na Górnym Szlązku bywa powodem strasznej przewyżki śmiertelności wśród dzieci odsadzonych. Dla tego z przyjemnością witamy nowe na Górnym Szlązku polskie czasopisma, poświęcone matkom chrześciańskim a traktujace o wychowaniu moralnem i fizycznem dzieci. — Położyło ono sobie także za zadanie szerzenie zdrowych zasad hygienicznych.

Lecz z drugiej strony jakże się dziwić, że dotąd wśród ludu tyle jeszcze panuje przesądów, taka jest łatwowierność, wyzyskiwana niestety aż nadto często przez ludzi niby do wyższych klas należących? Specjalnego wstrętu do lekarza, jak to w wielu okolicach w Galicji bywa, tu wcale nie ma, choć jest wstręt n. p. dziwnie silny do szpitalów, chociażby tak dobrze urządzonych jak knapszaftowe. (Dok. n.)

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 18. b. m., przewodniczy dr. Jasiński.

W sprawie naglącej przestawienia szopy na folwarku Malechów, które kosztować będzie około 1200 złr., przyznano dodatkowy kredyt 100 zł. do kwoty, wyznaczonej w budżecie na restaurację budynków a wynoszącej 1600 zł.

Przyzwolono na przedłużenie ulicy Marji Magdaleny ku Nowemu Światu i otworzenie nowej drogi, łączącej ulicę Karpińskiego z Nowym Światem, z tym warunkiem, że grunta, przez które pójdzie nowa droga, nabędzie rząd.

Rekurs p. Simcho Miesesa przeciw nakazowi uprzątnięcia drewnianej budki pod l. daw. 142 część IV. ul. Żółk. odrzucono.

Do pięciu komisyj wyborczych dla uzupełniających wyborów do Rady miejskiej zostali wybrani: 1) z łona Rady miejskiej pp. Baumgarten, Chiliński, Dębkowski, Filipowski, Hilich, dr. Jekeles, Kosak, Leitner, Marszal, Mikuliński, Południewski, ks. Sembratowicz, Kwaczyński, ks. Zabłocki; z pomiędzy wyborców pp. Badowski, Baczewski Józef, Baurowicz Wincenty, Głodziński, Glixelli Henryk, Krzyżanowski Kalikst, Kozłowski Józef, dr. Mally, Pławicki, Penther, Ruker, Stokowski, Wiśniewski Wiktor, Wiedeń, Zasławski.

Zapadła druga uchwała w sprawie zakupna realności pod l. 755 część II na areszta miejskie.

Przyjęto wnioski, przedstawione przez sekcję budżetową, w sprawie wyasygnowania datków konkurencyjnych na opłacenie nauczycieli i utrzymanie budynków szkolnych w Hołosku Wielkiem i Zamarstynowie.

Magistrat przedstawił wniosek, ażeby podać do ministerstwa handlu podanie o subwencję dla szkoły przemysłowo-handlowej. Sekcja jednak szkolna, której referentem jest p. Gerstman, ze względu na to, iż właśnie w obecnej chwili złożoną została ankieta dla zbadania, jakie zmiany należałoby zaprowadzić w szkole przemysłowo-handlowej, mniema, iż petycji nie należy obecnie wysyłać.

Prócz tego sekcja stawia jeszcze następujące wnioski: 1) 500 zł., przysłane przez ministerstwo dla szkoły na sprawienie potrzebnych przyrządów wydać komitetowi, zarządzającemu szkołą przemysłowo-handlową; 2) prosić ministerstwo o przysłanie okazów, ku czemu objawiło swoją gotowość; 3) prowadzić w kursie specjalnym jednogodzinowy wykład buchalterji i 4) otworzyć trzecią klasę w szkole handlowej (6 godzin). Co do dwóch ostatnich wniosków, pp. Kulczycki, Dąbrowski i Groman żądali, aby je odesłano do sekcji dla przedstawienia dokładnego planu i obliczenia potrzebnych kosztów. Na to p. Gerstman wyjaśnił, że w tej sprawie co do zasady zapadła już dawniej uchwała w Radzie miejskiej, że plan jest wypracowany i koszta obliczone, że sprawa ta, którą komitet już od dawna załatwił, długi czas leżała w magistracie, że odroczenie sprawy znowuby puściło ją w odwłokę, że uczniowie tegorocznego kursu przez niezaprowadzenie buchalterji, doznaliby krzywdy, że wreszcie koszta potrzebne nie przekroczą na teraz kwoty, wyznaczonej budżetem. Po wysłuchaniu tych wyjaśnień, Rada miejska większością głosów przyjęła wnioski sekcji.

Śp. Wiktor Bourlard legował swoją realność na rzecz św. Łazarza, pozostawiając tymczasowo jednak dożywocie swojej żonie. Syndyk miasta, zbadawszy sprawę, jest tego zdania, iż legat należy przyjąć, co też i uchwała Rada miejska uczynić.

Kurator Zakładu hr. Skarbka wniósł do sejmu podanie o subwencję na odnowienie sali teatralnej. Sejm zgadza się na wydanie w tym celu pewnej kwoty, w tym jednak wypadku, jeżeli i gmina miejska przyczyni się także do tego ze swojej strony. Magistrat daje odmowną odpowiedź. Sekcja administracyjna mniema jednak, że naprzód wypadałoby udać się do zarządu zakładu hr. Skarbka z zapytaniem, jakiego rodzaju ma być restauracja sali teatralnej i ile ona może kosztować? Rada miejska przychyla się do zdania sekcji.

Następnie odbywało się poufne posiedzenie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— W niedzielę powtórzoną zostanie znakomita komedja Feuilleta „Dwa swiaty“, o której pisaliśmy obszerniej po pierwszem jej przedstawieniu w lutym 1875. We wtorek zaś obaczymy rozszerzonego przez wesołego maestra paryzkiego „Orfeusza w piekle“. Operetka ta obecnie wygląda niemal całkiem inaczej niż dawniej. Do dwóch krótkich jej aktów dorobił Offenbach dwa nowe, w których z dawnej pozostały jeno motywa. Podczas przedstawienia tego obaczymy cztery nowe baletniczki, wykształcone we Lwowie, w szkole pani Maywood.

— *Ad usum Olimpi.* Bogowie, którzy się opiekują majem, chcą zdaje się przekonać mieszkańców ziemi, że obok mleka, masła, bryndzy majowej, obok śpiewu słowików itd do przyjemności, jakie nam maj przynosi, policzonym być także powinien śnieg majowy. Taki bowiem śnieg dużemi płatami padał u nas wczoraj przez całą godzinę rano, a prószył od czasu do czasu przez cały dzień. Prześwietny Olimpie, czy nie jest to przypadkiem z twojej strony tylko maleńkie zapomnienie, któregoś się dopuścił po wesoło nieprzespanej nocy? Chciej to łaskawie skonstatować — trudno bowiem, ażeby ludek ziemski, choćby jeszcze raz tak potulny, jak obecnie, łatwo przyzwyczaić się mógł do uważania śniegu w maju za przyjemność!

— Wywożenie ptactwa. Wiadomo powszechnie, iż mimo ustawy z 21. grudnia 1874 r. co wiosna i lato przybywają do nas obce przywłoki dla wyławiania i wywożenia najprzyjemniejszych i najpożyteczniejszych ptasząt śpiewających. Nie mogąc tego czynić u siebie, gdzie lepiej doglądają

Różności.

* **Do jednego z dzienników medjolańskich** donoszą z Bonpietro pod miastem Cefalu w Sycylji, iż istniała tam w pobliżu wioska Guarrosi, licząca 300 dusz, a która znikła z powierzchni ziemi w skutek niewyjaśnionego dotąd zjawiska geologicznego. O północy usłyszeli mieszkańcy silny huk podziemny, który ich ze snu zbudził. Wybiegli z domów, lecz w tej chwili zaczęła się ziemia pod niemi zapadać, tak iż w ciągu paru godzin 10 domów znikło zupełnie, a inne walić się poczęły. Utrzymują, że wieś ta stała na podkopanym gruncie.

* **Pułkownik moskiewski.** W Królewcu przed niedawnym czasem aresztowała miejscowa policja zamieszkującego w tem mieście od dawna dymisjonowanego pułkownika moskiewskiego Kłokoszewa za podejrzenie w kradzieżach. Odbyta ścisła rewizja w mieszkaniu pułkownika, podejrzenia te sprawdziła w zupełności, a nawet przewyższyła. Znaleziono bowiem w mieszkaniu cały worek z bardzo cenną i gustowną kolekcją brylantów, pereł i innych bizuteryj, kufry sreber i najkompletniejszy garnitur rozmaitych narzędzi złodziejskich, jak wytrychy, odciski zamków, fałszywe klucze, nawet oskardy, łomy itp. Pułkownik Kłokoszew był znany całemu miastu jako człowiek bogaty, a jego ranga, mundur, liczne ordery, jak również europejskie wykształcenie zjednały mu wstęp do najwykwintniejszych towarzystw miasta. Żył jak pan wielki; jakoż i aresztowanie jego odbyło się w tych samych warunkach, bo w loży pierwszego piętra teatru, w czasie spektaklu, na którym się znajdował w gronie pań i panów z miejscowej *créme* towarzyskiej.

* **O zakupieniu Palestyny dla żydów,** pisze *Osten*: Tureckie bankructwo przyspiesza plan pobożnych izraelitów, by kraj swych przodków od kupić mogli. Członek angielskiego parlamentu p. Hamond, w celu ulżenia nędzy finansowej Turcji zrobił rządowi tureckiemu projekt, by za obligacje długu swego oddał posiadłości ziemskie w Palestynie i Syrji. P. Hamond porozumiał się w tej mierze naprzód z kolonią izraelicką w Londynie. Wielki wezyr turecki odpowiedział że Porta weźmie ten projekt pod rozwagę.

* **W Warszawie** zamyśla reżyserja operetki (p. Chodźko) przedstawić operę jednoaktową Gabrjela Rożnieckiego „Dwa małżeństwa.“ Opera ta przedstawiona z powodzeniem na korzyść ubogich w teatrzyku dobroczynności, ma się odznaczać „smacznemi efektami, przyzwoitą treścią i miło wpadającą w ucho muzyczką.“

* **Donżuaństwo w Ameryce,** jak pokazuje artykuł jednego z pism tamtejszych, wcale dobrze nie bywa widziane: Od kilku tygodni dochodzą nas liczne skargi, że kobiety i dziewczęta są prześladowane przez mężczyzn na ulicach. Te „gonitwy“ są nieprzyzwoitością właściwą tylko Europie, nie [illegible] i z tego [illegible] byłych z [illegible] wianie do [illegible] będą sądownie dochodzone i aresztem karane. Amerykań- [illegible] mi, któ- [illegible] policmena. [illegible] Jako gen- [illegible] donżuanów [illegible]

* **Na tegorocznej wystawie** sztuk pięknych w Paryżu znajdują się dzieła następujących polskich artystów: Chełmońskiego, Gąsowskiego, Piątkowskiego, Suchodolskiego, Szyndlera, Gersona, Ho- [illegible] sona, [illegible] ałowicza, [illegible] Kozakiewicza, [illegible] panny Mi- [illegible] i Sokołowskiego. [illegible] nieza- [illegible] o nich [illegible] Obraz Chełmońskiego „Roztopy“ nabytym został przez p. Stewart do Ameryki za sumę 12.000 franków. Goupil znany znawca i miłośnik sztuki, oraz handlarz obrazów, nabył nowy obraz nad którym obecnie Chełmoński pracuje, za 6000 franków.

* **Statystyka i Lasker.** *Deutsche Eisenbahn-Ztg.* podaje o parlamentarnej czynności Laskera następujące szczegóły: „Od chwili, w której Lasker w r. 1865 wstąpił na trybunę parlamentarną, wypowiedział od Döhnhofsplacu począwszy aż do drugiego końca Lipskiej ulicy w ogóle 927,745.328 wyrazów, czyli 1541 razy tyle słów, ile ich się znajduje w Starym Testamencie, 422 razy tyle co Göthe napisał, 3912 razy tyle co Cycero w mowach swych nagadał. Gdyby spisano wszystko to, co Lasker powiedział w różnych parlamentach, na jednym pasie, możnaby nim więcej niż 9 razy ziemskie opasać kolisko, od Berlina przez atlantycki Ocean, Amerykę, Ocean spokojny, Japonię, Azję aż do Berlina napowrót. Jeśli Lasker jeszcze przez 2/3 perjodu legislatywnego tyle mówić będzie, co dotychczas, pas powyższy wystarczy od Döhnhofsplacu aż na księżyc. Wniosków i poprawek stawił Lasker w ogóle 7344, z których 7211 przyjęto. W stenograficznych zapiskach zanotowano w 11 latach ni mniej ni więcej nad 11.874 oklasków, pomiędzy temi 459 „hucznych“. Do porządku powołano go tylko raz jeden. Powyższe 927,745.328 wyrazów dzielą się na 44.912 mów w sprawach budżetowych i finansowych, 1958 mów w sprawach prawa karnego, 289 mów w sprawie Kulturkampfu, 31 w sprawach gründerstwa i szwindlu; osobistych wzmianek było 14 312.“ Tyle D. E. Z. Zastanówmy się nad temi cyframi. Lasker mówi, jak wiadomo, bardzo płynnie — można zatem przypuścić, że z zasieki zębów jego wylatuje na minutę 150 wyrazów. Za pomocą prostego czwartego działania arytmetycznego przekonujemy się, że mówił 6 milionów 518 tysięcy 302 minuty, czyli 108.638 godzin 4526 dni czyli 12 i pół roku, co na 11 lat parlamentarnej czynności jest wcale przyzwoitą cyfrą, na wszelkie zasługującą uznanie i świadczącą, że Lasker z czasu dobrze korzystać umie.

* **Les Prussiens en Allemagne (Prusacy w Niemczech)** par Tissot, Ire volume etc. (C. d.)

Czasami się zdarza, że mieszkańcy miasta Würzburga obojej płci towarzyszą cudzoziemcom zwiedzającym owe sławne piwnice; rządzą się wszakże tą chwalebną przezornością, że noszą przy sobie chleb z szynką i kiełbasami... ne, żeby już nic nie brakło; albowiem jeśli zwiedzający jest osobą dystyngowaną, czyni się wszystko, co tylko jest możebne dla uprzyjemnienia mu chwil przepędzonych w piwnicy, zawsze w nadziei powetowania wszelkich zachodów czynionych w szczodrobliwości jego kieszeni.

Wspomniemy tu jeszcze o innem zabudowaniu, które jest ekstraktem smaku niewykształconego, *Neu-Münster*, wprawiającem w zachwycenie wszystkich Niemców tak z północy jak z południa. Kościół ten zbudowany w stylu zwanym jezuickim, niema w sobie nic religijnego. Skoro się wejdzie do niego wewnątrz, mimowolnie nastręcza się przypuszczenie, że się weszło do buduaru niemieckiej Pompadour. Wewnątrz pełno świecideł, a wszystko albo na prawdę złote, lub imitacją złota błyszczące: ubrania ołtarzów lśnią się bałamuctwami pełnemi przesady; obrazy nad ołtarzami umieszczone i chór przedstawiają w takiej formie wypadki starego lub nowego testamentu, że nie obudzają uczuć religijnych, gdyż prędzej nasuwają myśl o starożytnej mitologii, niż o świętych Pańskich, wyznawcach lub prorokach.

Firanki i draperje pozłacane lub wysadzane szkiełkami nakształt drogich kamieni, mnóstwo chorągwi, sztandarów z malowidłami dość nawet rażącemi, dywany ogromne i ozdobne; wszystko to jednem słowem nie czyni wrażenia świątyni Pańskiej.

Ileż przekładam i czczę nawet ten stary tum, znajdujący się o kilkadziesiąt kroków dalej, poważny, smutny, imponujący. Tu znajdują się groby biskupie.

Znakomity Walther von der Vogelweide ma także grób w Würzburgu. Na grobowcu mieści się kubek, w którym dawał pokarm ptactwu, a od niego nawzajem brał natchnienie do prac poetycznych. Poeta, umierając, przeznaczył część swego majątku dla ptaków, które uważał za największych swoich przyjaciół. Zapis tak brzmi:... „Dla nich i ich następców, ażeby zawsze znajdowały pożywienie na moim grobie.“ Lecz jakoś tak się stało, że wykonawcy testamentu mieli większy apetyt niż małe ptaszęta i oddawna kubek zostaje próżny.

Kanonie w Würzburgu i Bambergu uważane były jako najzyskowniejsze w Niemczech. Prałaci pobierali od 20—30 tysięcy talarów dochodu. Kanonicy mieli obowiązek tylko przez miesiąc jeden w ciągu roku pełnić służbę przy katedrze. Każdy z nich wchodząc jako członek zgromadzenia, otrzymywał od kolegów po jednem uderzeniu prętem. Tym sposobem nie dopuszczano książąt, którzy zrażeni przyjęciem ubliżającem ich godności, musieli wyrzekać się stanowiska w kapitule.

Chociaż Würzburg przybrał powierzchowność na czasy dzisiejsze daleko milszą i odpowiedniejszą, przerobiwszy dawniejsze szańce i wały, na miejsce prześliczne do przechadzek; chociaż dobrze się stało, że bramy dawniejsze są dzisiaj obalone, miasto jednakże zachowało charakter starego grodu katolickiego i feudalnego. Przeobrażenia nowoczesne dotknęły tylko ram, nie psując w niczem obrazu. Można widzieć jeszcze na fasadach w różnych miejsach Dzieciątko Jezus, prowadzone za rękę przez Marję i Józefa, którzy tak patrzą słodko i łagodnie, jakby składali tysiące życzeń śmiertelnikom w tem i przyszłem życiu. Wieczorem lampy zapalają się przed obrazami Matki Zbawiciela, a przez cały dzień słychać odgłosy dzwonów; lecz już się nie spotyka dzisiaj Ojców „Augustjanów würzburskich“ z krzyżem niebieskim na ogromnym płaszczu, spędzających do gromady swą trzodę chlewną, którą sami mieli przywilej puszczać swobodnie po ulicach miasta z dzwonkiem u szyi i wstążką na ogonach. Przywilej taki posiadały też niegdyś mniszki tego samego zakonu w Paryżu.

Można jeszcze o Würzburgu powiedzieć, co Heine mówił o Getyndze: „Mieszkańcy dzielą się na studentów, profesorów, filistynów i bydło; cztery stany, które linia demarkacyjna przecina.“

Studenci włóczą się w Würzburgu hordami w czapeczkach haftowanych, w wysokich butach, z nosami i twarzami pokaleczonemi w ciągłych pojedynkach, a w towarzystwie wiernych buldogów. Walka wyborcza podzieliła ich na dwa obozy; przeciwnicy wzajem siebie nazywają psami i wilkami. Zagłębiłem się — pisze dalej Tissot — w małą uliczkę kapryśną, bo rozwijającą się jak długi wąż poza tumem. Zobaczyłem w kilku oknach prześliczne kwiaty w doniczkach, wystawione na działanie słońca. W sklepach kupców korzennych widziałem kilkunastu mężczyzn, których powierzchowność kazała mi się domyślać, że należeli do klasy urzędniczej. Panowie ci pili sobie absynt i wermuth (czyli po naszemu trunek nadziei). Tak doszedłem do Schranenhalle, budynku ogromnego, zbudowanego w kwadrat, bez żadnego stylu, któremu lud dał nazwisko „Wieży Małachowa“. Parter przeznaczony jest na składy zboża, a piętra wyższe, na których się znajdują szerokie i wysokie salony, służą na koncerta, konferencje, bale publiczne, wystawy i zebrania ludowe.

Zastępcy stronników p. Bismarka napełniły już salę. Byli to przemysłowcy, kupcy, urzędnicy, studenci, wreszcie cała parafia protestancka z Würzburga: razem około 400 głów. Audytorjum zachowywało się z powagą, było czysto ubrane, nie paliło tytoniu i nie piło piwa. Mowcy zajęli miejsca na estradzie około stołu, na którym leżały dzienniki i broszury polityczne. Po wybiciu godziny siódmej, prezes dał znak dzwonkiem, podniósł się i oznajmił, że zgromadzenie ma na celu wyjaśnienie obowiązków wyborców, a następnie udzielił głosu jakiemuś jegomości z długą czarną brodą, którego nos i oczy ozdobione były okularami w złotej oprawie. Mowca odchrząknął kilka razy przyzwoicie, bez wielkiego hałasu i zagłębiajac obie ręce w kieszenie, tak mówić zaczął:

„Panowie, jesteśmy obowiązani czuwać z bronią w ręku. Zaklinam was po raz ostatni, bądźcie zjednoczeni i zbiegajcie się wszyscy do głosowania, albowiem jeśli pobijemy przeciwników, na Rzym przyjdzie dzień Sedanu. Powinniśmy postępować w ściśniętych kolumnach dla przeszkodzenia ultramontanom dójść do celu zamierzonego, a tem jest niewola rządu i kościoła w rękach jezuitów. Nienawiść, jaką ci ludzie żywili do starego cesarstwa, przenieśli i na nowe; zasiali już niezgodę i podżegają bunt przeciw prawom. Właśnie naczelnik czarnych, właśnie nuncjusz papieski w Monachium takie dał hasło: „Jedyna nasza nadzieja spoczywa w rewolucji.“ Nie zapominajmy o tem, że ultramontanów w nowem cesarstwie liczy się 15 milionów; są oni w słodkich umizgach z papieską Francją, a nawet posiadają sprzymierzeńców w łonie Niemiec. Stronnictwo cesarstwa (Reichspartei), zapominając o swej misji, która leży w nieustającej walce za idee protestantyzmu, stronnictwo to zowiące się prawowiernem, z obłudą przystroiło się w nazwę „narodowo konserwatywnego“, a podaje życzliwie rękę spiskowcom ultramontańskim. Naczelnicy tego stronnictwa, pastorowie, zamiast dawać przykład spokoju i zgody, szukają sposobu jak popchnąć do walki nieświadomą niczego ludność wiejską. Niedobitki rozsypane stronnictwa ludowego (*Volks-Partei*), którzy stawiają się jako jedyni stróże wolności, a którzy nic dotąd dla sprawy niepodległości narodowej nie uczynili, łączą się z sobą także, by nam dawać przeszkody. Czyż stronnictwo ludowe nie walczyło ciągle z nami tak samo jak ultramontanie? My pragniemy szczęścia narodu niemieckiego, inaczej mówiąc, chcemy cesarstwa niemieckiego jednolitego, potężnego, dość silnego, by zagwarantowało pokój powszechny, a w danym razie mogło go nakazać.“

(C. d. n.)

przestrzegania obowiązujących ustaw, lepiej u nas, [illegible] na naszą powiedzieć to wypada, iż za [illegible] opłatę znajdują otuchę i pomoc. Towarzystwo ochrony zwierząt, jak widać z pierwszego numeru „Miesięcznika", które zaczęło wydawać, udało się do zarządów ruchu wszystkich kolei krajowych z prośbą o wydanie stosownego polecenia podwładnym urzędnikom kolejowym dla powstrzymania tego nadużycia. Zarządy kolei Karola Ludwika i Albrechta z uprzejmą gotowością zadość uczyniły tej prośbie; [illegible] nie wiemy, dotąd nic nie zarządziły. Przyznać jednak można, że dotychczasowe czynności rzeczonego Towarzystwa odpowiadają istniejącym ustawom i rozporządzeniom, zdrowemu rozumowi i uczuciu ludzkości. Na podstawie rozporządzeń zarządów ruchu dwu wymienionych kolei każdy podróżny, któremu zależy na przestrzeganiu powyż[szej] ustawy, przyczynić się może do uniemożliwienia jej przekroczenia wywożeniem ptactwa ustawą chronionego; bo spostrzegłszy nadużycie, każdego urzędnika kolejowego o interwencję prosić może, a wątpimy, aby mogła być odmówioną. Co się zaś tyczy miasta naszego, w minioną niedzielę na placu Strzeleckim widzieliśmy sprzedaż ptaków wbrew ustawie powyżej przytoczonej i łowieckiej (z 30 stycznia 1875), czyżów, [illegible] i t. d. teraz w porze lęgu. Magistrat czy też dotyczący urzędnicy ani na rogatkach ani po mieście żadnego w tym względzie dozoru nie wykonują, więc ustaw powyższych bądź nie znają bądź znać nie chcą.

— Dnia 20. bm. odbędzie się posiedzenie Towarzystwa lek. galic. na którego porządku dziennym są następujące wykłady: a) Przyczynek do fizjologii mózgu; b) Z terapji szczegółowej; c) Przedstawienie i wykład na chorym z tętniakiem tętnicy głównej.

— Na cele „Harmonii" Towarzystwa dla muzyki instrumentalnej we Lwowie, nadesłali: PP. Edward Simon 100 zł. w. a., Gustaw Adolf Penther 100 zł. w. a., [illegible] Kasyno mieszczańskie, w uznaniu potrzeby zorganizowania kapeli miejskiej we Lwowie, tytułem subwencji za rok 1876 30 zł. w. a. W końcu wpłynęło ze składek złożonych przez niektórych P. T. członków Towarzystwa, tytułem jednorazowego datku, ogółem 12 zł. w. a.

Za otrzymane dary składa zarząd Towarzystwa łaskawym ofiarodawcom winne podziękowanie.

Lwów 18. maja 1876.

Zygmunt Richtmann, za prezesa. *Jan Dobrzański*, dyrektor.

— Koncert muzykalno-wokalny na korzyść ubogich uczniów c. k. gimnazjum akademickiego, odbędzie się 23. maja b. r. w sali ratuszowej. Program: 1) „Napad tatarski". Chór mięszany z orkiestrą, układu p. N. Wachnianina. Wykonają uczniowie gimnazjum akademickiego, przy udziale amatorów z orkiestrą 30. pułku piech. Fml. Ringelheima pod kierownictwem kapelmistrza p. Panhansa. 2) „Trio Bethovena", opus 82. Wykonają pp. J. J., Szw. i W. 3) „Czy to źwizdy?" Duet na dwa soprany, z akomp. fortepianu. Muzyka Jana Ławrowskiego. Wykonają: Panie L., B. i p. Signio. 4) „Slovauke", na fortepian, układu p. M. Kołopaska. a) z naszych gór, b) z naszych dolin, wykona autor. 5) „Kupało". Kantata z akomp. małej orkiestry i fisharmoniki, układu N. Wachnianina. a) Wróżba, b) chór Rusałek, c) Romanze, d) pochód, e) Korowód, f) Rondo. Wykonają panie H. L. i E. L., p. Signio i chór mięszany pod kierownictwem autora. Początek o godz. 7½ wieczorem.

— Na tegoroczny konkurs ogłoszony przez księgarnię polską we Lwowie na teatrzyki amatorskie dla dzieci nadeszły dotąd następujące utwory: „Podstęp ukarany", komedyjka w trzech odsłonach; „Fanfaron ukarany," komedyjka w dwóch aktach; „Grymaśnica ukarana", komedja w dwóch aktach; „Oliwa wypłynie." obrazek sceniczny w jednej odsłonie ze spiewkami; „Macocha," komedja w dwóch aktach; „Na wakacje," obrazek sceniczny w jednym akcie; „Lepiej się uczyć," komedyjka w dwóch aktach i „Janek," komedyjka w jednym akcie. — Termin do nadsyłania utworów przeznaczonych na konkurs upływa z końcem maja b. r.

— Od zarządu budowy szkoły ewangielickiej otrzymujemy następujący wykaz funduszów tej szkoły:

Dochód: Dawniejsze składki na budowę szkoły 1820 zł. 47 c., teraźniejsze składki zboru ewang. we Lwowie w 1874, 1875 roku 13750 zł. 2 c., poparcie prześwietnej Rady miasta Lwowa 1000 zł., poparcie szan. mieszkańców miasta Lwowa innego wyznania i zakładów 6281 zł. 1 c., poparcie obcych przejeżdżających osób 622 zł. 77 c., poparcie obcych zborów ewangiel. państwa austr. 2515 zł. 46 c., poparcie wys. rządu 200 zł., poparcie dam dobroczynnych na wewnętrzne urządzenie szkoły 1550 zł. Niedobór pokryty przez dług zaciągnięty 7027 zł. 47 c. Razem 34768 zł. 20 cent.

Rozchód: Budowa całego gmachu (prelim. 35 000 zł.) 33528 zł. 69 c., urządzenie wewnętrz. (dotychczas 1239 zł. 51 c.) 34768 zł. 20 c. Pomimo długu ciężącego 7027 zł. 47 c., zbór ewang. dalej stara się o rozszerzenie i dokończenie dotychczas 5 klasow. szkoły na 6 klasową, z której uczniowie z dokładnemi wiadomościami do handlu, gospodarstwa i rzemiosła wystąpić mogliby. W tym roku do szkoły uczęszczało 102 dzieci wyznania ewang., 48 katol., 26 mojżeszowego.

Na pokrycie kosztów szóstego nauczyciela w pierwszym roku urządzą damy dobrocz. festyn ogrodowy z loterją fantową, na którą zebranych jest przeszło 500 gustownych i doborowych fantów, a los tylko 10 c. kosztuje. Loterja ta odbędzie się d. 21. a w razie niepogody 28. maja.

— Dr. Kromer z Halicza przysłał administracji *Gaz. Nar.* na „Kopiec Unii" 2 zł.

— Na pismo zbiorowe *Ripperswyl* pod redakcją J. I. Kraszewskiego, złożył prenumeratę w księgarni Wł. Bełzy we Lwowie: p. Gustaw Penther 3 zł. 50 c.

— Wiadomości policyjne. Dnia 10. maja obwiesił się w Gołogórach, w powiecie Złoczowskim, urlopnik pułku artylerji nr. 5 Józef Bauer, także Pauerem zwany. Przyczyna samobójstwa niewiadoma. — We wsi Łanach, w powiecie Stanisławowskim, dnia 8. b. m. o godzinie 5. po południu zgorzała cerkiew. Przyczyna pożaru nie jest jeszcze dokładnie zbadaną, przypuszczają jednak że ogień powstał skutkiem niepogaszenia świec. Dochodzenie sądowe jest w toku. — Nagłą śmiercią zakończył życie dnia 9. b. m. rolnik z Kaczanówki, w powiecie Skałackim, Mateusz Kowalczuk. Wracając z targu w Skałacie w stanie nietrzeźwym wpadł do przydrożnego rowu, gdzie na drugi dzień znaleziono go bez życia. — Takąż śmiercią zginął d. 10. b. m. włościanin Wasyl Łubiński z Zagród, w powiecie Mościskim. Utonął w rzece Wiszni, przez którą przejeżdżał w stanie nietrzeźwym. — Krwawe zajście miało miejsce d. 15. maja w Snowidowie, w powiecie Buczackim. Sąd buczacki polecił żandarmom przymusowe przystawienie jedynastu włościan tamtejszych, którzy nie chcieli stawić się na wezwanie komisji sądowej. Żandarmi pod komendą wachmistrza dokonali aresztowań, gdy jednak eskortowali aresztowanych do Buczacza, napadli ich mieszkańce Snowidowa, mężczyźni i kobiety, w liczbie 200, i usiłowali gwałtem odbić więźniów. Wachmistrz upominał kilkakrotnie tłum do rozejścia się, a gdy to nie odniosło skutku, polecił żandarmom rozpędzić napastników użyciem bagnetów. Mimo kilku ran zadanych bagnetem tłum nie ustąpił i coraz groźniejszą przybierał postawę, tak że żandarmi zniewoleni byli dać ognia. Dwóch włościan padło zabitych, dwaj inni zostali ciężko rannymi. Dopiero widok zabitych rzucił postrach na tłum buntowniczy, który rozprószył się zaraz po katastrofie i nie przeszkadzał już żandarmom w eskortowaniu aresztowanych włościan. Sąd buczacki wydelegował natychmiast komisję do Snowidowa, i zażądał dla niej asystencji wojskowej z Monasterzysk.

Straż akcyzowa przytrzymała d. 19. t. m. o godzinie pół do 5 rano na rogatce Zamarstynowskiej parobka, który się nazwał Fedkiem Panoczko z Sulimowa. Prowadził on na targ do Lwowa parę koni bułanych. Po niejakiem badaniu zeznał, że konie pochodzą z kradzieży i oddał mu je jakiś izraelita, aby je przypędził na targ do Lwowa. Następnie zaś przyznał się, że konie sam skradł tej samej nocy z pastwiska gospodarzowi Stefanowi Wróblowi w Sulimowie. Odstawiono go wraz z końmi do sądu krajowego.

— **Mianowania** Cesarz mianował profesora anatomii patalogicznej w Krakowie, dra Alfreda Biesiadeckiego, radcą namiestnictwa i referentem krajowych spraw sanitarnych w Galicji. — Minister sprawiedliwości nadał posadę prokuratora państwa, opróżnioną przy krakowskim sądzie krajowym, prokuratorowi państwa w Nowym Sączu, Adolfowi Brasonowi, a zastępcę nadprokuratora państwa w Krakowie, Karola Cieślińskiego, mianował prokuratorem państwa w Nowym Sączu.

— **Dekoracja**. Cesarz nadał prokuratorowi państwa w Tarnowie, Maciejowi Czyszczanowi, w uznaniu znakomitej, pełnej poświęcenia i skutecznej działalności, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

— **Członkiem Rady** powiatowej Rudeńskiej z grupy większych posiadłości wybrany został dnia 16. b. m. p. Józef Giżowski, właściciel dóbr Podwysokie z przyległościami.

— **Ze Złoczowa**. Łaskawym dawcom, którzy raczyli uwzględnić moją odezwę i przyczynili się do składki na ubogich uczniów tutejszej szkoły ludowej, składam w imieniu obdarzonych serdeczne podziękowanie. Zebrano 50 złr., 8 łokci grubego sukna i nieco starej odzieży. Między 26 ubogich uczniów rozdano: Nowych burek z grubego sukna 9, nowych ubrań 5, nowy kapelusz 1, na podszycie i naprawę butów 15 złr. Ze starzyzny rozdano: koszul 4, kurtek sukiennych 7, surducików 4, twinek letnich 5, spodeń par 15, kamizelek 7, czapek zimowych 4, płaszczyk zimowy 1, szalików wełnianych 2, bucików par 3.

Złoczów 16. maja 1876.

Nowakowski, dyrektor szkoły.

Lwów, z Izby handlowej dnia 19. maja.	płacą	żąda.
	zlr. w. a.	
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	191 —	193 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	122 —	124 -
Banku hip. gal. po 200 zł.	226 —	230 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	217 —	219 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84 80	85 60
„ „ „ 4 pr. w. a.	78 - -	79 —
„ „ „ 5 pr. okres.	84 80	85 60
Banku hip. gal. 6 pr	87 30	88 20
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	95 25	97 -
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 40	91 40
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	86 10	87 —
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 —	91 25
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	18 —	19 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 50	5 60
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Pół imperjał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	[illegible]	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	[illegible]	[illegible]
100 Marek niemieckich	[illegible]	[illegible]
Srebro	102 —	103 50
Kupony w srebrze	101 50	103 —
Wiedeń, d. 17. maja		
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	64 95	65 10
„ „ w sreb. 5 „	69 25	69 40
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	238 —	240 —
1839 ⅕ losu „	235 —	237 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	105 —	105 25
1860 „ 500 zł. w. a. 5 „	109 —	109 25
1860 „ 100 „ „ „	115 —	116 —
1864 „ 100 „ „ „	129 —	129 50
Listy zast. dom. po 120 5 „	138 05	139 —
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	86 —	86 50
Bukowińskie	84 —	84 50
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 proc.	96 75	97 25

	płacą	żąda.
	zlr. w. a.	
Węg. poż. prem. po 100 zł.	69 50	70 —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	17 —	17 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	63 —	63 20
Bodencred. au. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	131 60	131 80
Zakł. kr. węg. 200 zł.	118 50	118 75
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	635 —	645 —
Franco-austr. po 100 zł.	15 50	16 —
Franco-węgier. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Bankn nar. austr. po 600 zł.	832 —	834 —
Banku pow. aust. po 200 zł.	— —	— —
Unionbank po 140 zł.	56 75	57 25
Vereinsbank po 100 zł.	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł.	78 —	79 —
Wied. bankver. po 100 zł.	57 —	57 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	38 —	40 —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	101 —	102 —
Dniestrzańskiej „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	145 —	145 50
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1815 —	1820 —
Gal. Kar. Lud. po 200 zł.	130 —	130 50
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Rudolfa po 200 zł. sr.	105 75	116 75
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	262 —	262 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	— —	— —
Tramway wied. po 200 zł.	110 —	111 —
Węg. galic. (Łup.) po 200	— —	— —
Węgiers. płn. wschod. po 200 zł. sr.	102 25	102 75
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	33 —	33 50
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	101 75	102 25
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
„ „ wied „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s.	103 75	104 —
„ spłac. w 35 lat 5 pr. wa.	88 —	88 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	78 —	— —
„ „ „ 5 pr w. a.	81 50	85 50

	płacą	żąda
	zlr. w. a	
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	90—	91—
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	8730	8760
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	96—	9650
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—
„ „ „ w. a.	9720	9740
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	—	68—
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	6450	65—
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	—	—
Dniestrzańska 300 „ „	23	—
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	89—	8925
„ em. 1862 5 pr.	8650	8750
„ em. 1870 5 pr.	8450	85—
„ em. 1872 5 pr.	—	85—
Ferdynanda pół. 5 pr. m. k.	10050	11075
„ „ 5 pr. w. a.	9450	9550
„ „ 5 pr. sr.	104—	1045
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. rs. w. a.	97—	9750
„ II. em. 5 pr. „	94—	9450
„ III. em. 1871 300	9075	91—
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7825	7850
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7825	7875
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	68—	6850
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872	—	—
[illegible]	[illegible]	8025
[illegible]	[illegible]	7750
[illegible]	76—	7650
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	64—	6450
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	156—	15650
Klary po 40 zł. m. k.	29—	30—
Keglevich po 10 zł. m. k.	13—	1350
Krakowska po 20 zł.	1450	15—
Palffy po 40 „ „	2850	29—
Rudolfa po 10 „ „	13—	1350
Ks. Salm po 40 „ „	3725	3775
St. Genois po 40 „ „	2850	2950
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	18—	19—
Waldstein po 20 zł. m. k.	2250	23—
Windiszgrätz po 20 zł. „	2275	2350
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	5850	5865
Frankfurt 100 mark	5850	5865
Hamburg 100 mark. mark	5850	5865
Londyn 10 ft. sterl.	120—	12035
Paryż 100 frank.	4740	4750

— **Na rzecz kuchni ludowej** we Lwowie: Amalia Michniewicz 5 zł., Katarzyna Jakubowska 1 zł. 50 ct., Karol Mokrzycki 1 zł., Michał Wilkowski 2 zł., K. Gordysz 2 zł., Schulz 1 zł., Stebkowska 1 zł., ks. kan. Szwedzicki 1 zł., Szwedzicka 1 zł., M. R. 1 zł., Fisch 20 ct., W. Pleśniak 1 zł., Zahajski 1 zł., Jakób Halber 1 zł., Spennadel 3 zł., Radołowicz 2 zł., Schulem Neuwelt 1 zł., Zacharje Korkes 1 zł., Jakób Breyer 1 zł., S. Hitnik 60 ct., nieczyteiny 2 zł., R. H. 1 zł., N. N. 55 ct., N. N. 65 ct., Rubin Schlimper 20 ct., Zarzycki 1 zł., Felicja Werchałowska 1 zł., Józefa Mikułowicz 1 zł., Ignacy Kellermann 1 zł., Apolonia Kellermann 1 zł., Kazimira Frankowska 2 zł., Michał Formanios 1 zł., Sidorowicz 50 ct., Burjan (major) 1 zł. 50 ct., nieczytelny 2 złr. srebrem, Jakób Hand 1 zł., Karol Kisielka 5 zł., Frychych Opuchlak 1 zł., Karol Bratkowski 2 zł., Michał Obalewski 2 zł., Juda Rubin 1 zł., zakład gazowy 5 zł., Adam Pintel 50 ct. w. a.; razem 62 zł. 30 ct. (Dok. n.)

— **Korespondencja redakcji**. Do p. P. Z. w Rudkach. Urzędnicy krajowi jako tacy mają z tytułu osobistego, prawo głosu przy wyborach do Rad gminnych.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— W akademji umiejętności odbyło się d. 15. b. m. pod przewodnictwem prof. Skobla posiedzenie komisji językowej. Przewodniczący odczytał udzielone komisji przez Wydział pismo miłośników literatury z poza grona akademji, wzywające ją do ustalenia pisowni. W tym celu utworzony został komitet, do którego weszli pp. prezes akademji Majer, przewod. w komisji Skobel, Mecherzyński, Seredyński, Wisłocki i Witte. Komitet ten ma następnie przyjąć do swego grona inne jeszcze osoby. Na wniosek prof. Szujskiego, który przypomina, że jednem z zadań komisji miało być także wydawanie zabytków dawnego języka polskiego, zapadła uchwała przyjmująca ten wniosek.

— Nakładem redakcji *Prawnika* wyszło dzieło p. t. „Obraz czynności urzędowych połączonych z założeniem ksiąg gruntowych" przez Józefa Louis, radcę c. k. sądu krajowego w Krakowie (Lwów 1876). Pan Louis pismiennictwo nasze prawnicze wzbogaca pracami gruntownemi i pożytecznemi — dzieło też wyżej zatytułowane do rzędu takich policzonem być może.

— W Warszawie wychodzi znakomicie opracowane dzieło p. t. „Nauka buchhalterji" przez Erazma Nowickiego, niedawno zmarłego buchhaltera głównego i członka banku polskiego. Nakładu podjął się Erazm Lisner, urzędnik tegoż banku. Ma to być ze wszystkich buchhalterji po polsku napisanych, najlepiej i najjaśniej wyłożona i opisana.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie z walnego zebrania Towarzystwa gospodarczego oddziału rudecko-gródeckiego, odbytego w Sądowej Wiszni dnia 7. maja b. r.

(Ciąg dalszy.)

P. przewodniczący uwiadamia, iż za wzorowy chów bydła w Brzeźcu ministerstwo przyznało srebrny medal hr. Lanckorońskiemu, a bronzowy p. Linkowi, pełnomocnikowi tych dóbr.

Następnie odczytuje p. przewodniczący telegramy od ks. Adama Sapiehy, p. Ludwika Balickiego, p. Feliksa Podolskiego, który usprawiedliwiają się, iż na zebranie przybyć nie mogli. Pp. Link i Petrowicz usprawiedliwili nieobecność swoję listownie.

Z porządku dziennego następuje wniosek p. J. Gizowskiego, by oddział nasz gospodarczy przystąpił do zawiązującego się Towarzystwa w celu robienia prób wyrabiania torfu na opał.

Wnioskodawca podnosi ważność torfu u nas, gdzie z dniem każdym ubywa drzewa, a węgla kamiennego nie mamy w dostatecznej ilości. Przedsiębiorstwo do eksploatowania torfu u nas pewnie się będzie opłacać, jeżeli się opłaca na Szląsku, gdzie cetnar węgla kosztuje 16 ct., a przecie powszechnie torfem palą, to u nas torf będzie nierównie więcej poszukiwany, gdy cetnar węgla 1 zł. 15 ct. kosztuje. U nas są jeszcze nie nadpoczęte nieprzebrane pokłady torfu, ich zużytkowanie przyniesie całemu krajowi korzyści. Rzecz to nowa i jednemu podjąć się trudno, ale niech się związe Towarzystwo do odbycia prób, a potem, gdy się okażą dobre skutki przerabiania torfu na opał się rozwinie.

Wnosi więc mowca: 1. Wybrać komisję do przeprowadzenia tej sprawy. 2. Oddział przyzna Towarzystwu, dla wypróbowania o ile da się torf u nas użyć jako opał, 200 zł. 3. Rada oddziału zaprosi wszystkie oddziały gospodarcze do współudziału.

P. Zuker sprzeciwia się wnioskowi postawionemu, ponieważ sam wydobywał torf ze stratą, więc musiał zaprzestać straciwszy 800 zł. Wątpi także, czy kto da łąkę dla próby.

P. Bal. Dziś już nikt torfu nie wyrabia rękami, ale potrzeba prasy i tylko torf prasowany się opłaci. Gdyby robota ręczna wystarczała, nie potrzebaby tyle zachodów i Towarzystwa. O miejsce na próby nie trudno, mowca ofiaruje na to swoją łąkę.

P. Śmiałowski. Wniosek p. Gizowskiego jest wielkiej doniosłości, ma niezawodnie znaczenie dla całego kraju. Nasz oddział może sobie poczytać za zaszczyt, że pierwszy tę sprawę w życie wprowadza. Że p. Zukrowi 800 zł. przepadło, to rzecz naturalna, bo gorzelnia nie była do tego opału urządzona. Mowca jest za utworzeniem spółki do eksploatacji torfu, lecz sprzeciwia się udzieleniu funduszów oddziału na próby.

P. Zuker zgadza się z p. Śmiałowskim. P. Żuba popiera wniosek p. Gizowskiego w tym kierunku, aby do współudziału wezwać wszystkie oddziały gospodarcze.

(Ciąg dal. nast.)

Z nad Strwiąża dnia 15. maja. b. r. Nadzieje na tegoroczne zbiory ozime są następujące: Pszenica dobra, żyto średnie, nawet późniejsze w lekkich gruntach gorsze jak w roku zeszłym, rzepak obficie kwitnie i bardzo mało w nim chrząszczyków, ale przez cały czas od kwietnia lało nań nielitościwie, więc wydatek w ziarnie wątpliwy, wszystkie wszakże powyższe gatunki zbóż ozimych z powodu ostatniej nieustannej dziesięciodniowej słoty, pożółkły górą i dołem, a nawet pożółkły rańsze jęczmiona, które w dobrych gruntach zakrawały na lepszy urodzaj, jak w roku zeszłym Naturalnie, że przy dostatecznej wilgoci tegorocznej wiosny suchsze łąki a szczególnie kultywowane tj. należycie osuszone, uprawione i stosownemi trawami zasiane, rokują dobry zbiór.

Lwów. Sprawozdanie targowe z d. 17. maja 1876 roku: Hektolitr pszenicy 71·33 kilogramów 6 zł. 72c.; żyta 69·50 kilogr. 4 zł. 77 c.; jęczmienia 59·66 kgr. 4zł. 66 c.; owsa 41·66 kilogramów 4 zł. 40 c.; hreczki 69·— kgr. 5 zł. 42 c. prosa 72 kgr. 4 zł. 31 c.; grochu 75·— kilogr. 4 zł. 96 c.; soczewicy 00 kilogr. — zł. — c.; fasoli 76 kilogr. 9 zł. 51 c.; ziemniaków 80 kilogr. 3 zł. 61 c., 100 kilogr. siana 2 zł. 64 c., słomy 1 zł. 60 c. — Metr kub. drzewa twardego zł. 4 30 c., miękkiego 2 zł. 94 c.

Miejski urząd targowy.

Lwów dnia 18. maja 1876.

Ogłoszenie. Przy losowaniu obligacyj indemnizacyjnych uskutecznionem na dniu 29. kwietnia 1876 zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie:

(Ciąg dalszy.)

C) funduszu indemnizacyjnego Galicji wschodniej (XXXVII. losowanie.)

na **5000** złr. z kuponami:

Nr. 70 230 511 1285 1344 1441 1621 1905 1912.

na **10000** złr. z kuponami;

Nr. 257 408 422 1040 1236 1461 1950.

i Lit. A.

Nr.	na złr.	Nr.	na złr.	Nr.	na złr.
211	50	4430	50	6521	400
429	430	4436	200	6679	1100
476	280	4861	5590	6743	50
480	1390	5548	50	6754	400
609	160	5564	210	6957	250
862	50	5573	400	6965	2000
1878	120	5607	400	7210	50
2079	2600	5632	750	7309	200
2243	1100	5815	550	7362	200
2308	140	6060	50	7447	100
2934	200	6105	28000	7609	300
3495	1300	6300	100	7623	500
3808	100	6319	250	7686	2000
4260	60	6401	50	7726	6700
4297	1230	6438	100	7822	10000
4339	1600.				
7867	10000	8618	400	9393	200
7879	10000	8640	400	9453	1200
7926	400	8715	600	9492	100
7927	300	8772	200	I. 9505	5250
8005	800	8846	1350	9567	450
8104	700	8905	100	9709	200
8105	100	7966	100	9887	400
8121	800	8970	150	9924	500
8353	200	9015	5450	9960	750
8439	1350	9025	100	9977	500
8450	100	9190	1000	10230	530
8495	150	9259	7650	10254	400
8537	200	9285	200	10291	1250
8573	50	9284	1050	10541	100
8581	100	9308	300	10546	100
10576	200	10703	200	10853	200
10863	100	10894	200	10817	100
11067	300	11100	100	11218	200
11274	500	11370	300	11387	100
11622	10000	11655	700	11806	10000

I. nr. 9505 z częściową kwotą 1110 złr.

Powyższe obligacje wypłacone zostaną wedle istniejących przepisów w wylosowanych kwotach kapitału po upływie sześciu miesięcy od dnia wylosowania w c. k. kasie funduszów indemnizacyjnych we Lwowie, która to kasa na niewylosowaną część obligacyj nowe obligacje wystawi.

W ciągu ostatnich trzech miesięcy przed terminem wypłaty wylosowane obligacje równie ces. król. uprzywilejowany austrjacki bank narodowy we Wiedniu eskomptować będzie.

Prócz tego wykazują się ponownie już wylosowane a jeszcze nie wypłacone obligacje wszystkich trzech funduszów w załączonych trzech wykazach z tem zastrzeżeniem, że oprocentowanie obligacyj indemnizacyjnych z terminem wypłaty ustaje, i że w razie, gdyby kupony od tych obligacyj zostały wypłacone, to wypłacone kwoty od kapitału przy wypłacie odciągnięte zostaną.

Nareszcie czyni się wiadomo, że w księgach kredytowych c. k. kasy funduszów indemnizacyjnych znajdują się adnotacje przy następujących obligacjach a mianowicie:

A) w księgach funduszu indemnizacyjnego wielkiego księstwa Krakowskiego:

1. rozpoczęta amortyzacja przy obligacji: na **100** złr.: Nr. 1868, 1997;

2. już dozwolona amortyzacja przy obligacji z kuponami:

na **500** złr.: Nr. 87.

B) w księgach funduszu indemnizacyjnego Galicji zachodniej:

1. przez właścicieli doniesiona strata przy obligacjach z kuponami:

na **100** złr.:

Nr. 815 2631 5391 6262 7607 8398 9681 12523 12675 15317 15379 11660 11661 16097 18086 18087 18088 18090 26691;

na **500** złr.: Nr. 866 1802;

na **1000** złr.: Nr. 992 8186 9238 12103 12104 12105 12107;

na **5000** złr.: Nr. 20.

(Ciąg dal. nast.)

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu tygodnia od 6. do 13. maja 1876.

(Korzec pszenicy 77 Klgr., żyta 73 Klgr., jęczmienia 64 Klgr., owsa 45 Klgr., hreczki 64 Klgr., kukurudzy 82 Klgr., prosa 82 Klgr., grochu 82 Klgr., koniczyny 82 Klgr.)

Zboża: Za 100 kilogramów pszenicy od 8·50 do 10·20 zł.

Za 100 kilogram. żyta od 6·— do 7·20 zł.

Za 100 kilogram. jęczmienia od 6·— do 8·20zł.

Za 100 killogram. owsa od 8.50 do 9·50 zł.

Za 100 killogram. hreczki od —·— do 5·75 zł.

Za 100 kilogramów kukurudzy zeszłorocznej 5·75 do 6·75 zł.; kukurudzy nowej 5·50 do 5·75 zł.

Za 100 kilogram. prosa —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe: Za 100 kilogram grochu od 6·— do 7·50 zł.

Za 100 kilogram. soczewicy —·— do —·—zł.

Za 100 kilogram. fasoli —·— do —·— zł.

Bobik za 100 kilogr. —·— do —·— zł.

Za 100 kilogram. wyki —·— do 6·50 zł.

Nasiona: Za 100 kilogram. koniczyny — do — zł.

Tymotka za 100 kilogr. —·— do —·— zł.

Anyż za 100 kilogr. —·— do 30·— zł.

Anyż płaski za 100 kilogr. —·— do 25·— zł.

Kminek 100 kilogr. —·— do 26·— zł.

Nasiona olejne: Rzepak zimowy 100 kilogram. na sierpień 12·25 do 12·50 zł.

Rzepak letni 100 kilogr. —·— do —·— zł.

Lnianka 100 kilogr. 11·50 do —·— złr.

Nasienie lniane 100 kilogr. —·— do —·— zł.

Nasienie konopne 100 kilogr. —·— do —·—zł.

Len 100 kilogr. surowy —·— do —·— zł., czesany —·— do —·— zł.

Chmiel 100 kilogr. —·— do —·— zł.

Potaż drzewny 100 kilogr. —·— do —·— zł., słomiany —·— do —·— zł.

Miód 100 kilogr. z woskiem —·— do —·—zł., datoka —·— do —·— zł.

Spirytus gotowy —·— do 32·32 zł.

Spirytus z umową na lipiec, sierpień 32·85 do 33.40 zł.

Ostatnie wiadomości.

Do *Gaz. Lw.* donoszą z Wiednia d. 19. bm.: *Deutsche Ztg.* donosi z Poli, że korweta austrjacka „Zrinyi" została uzbrojoną i wyekwipowaną, i że ma odpłynąć na wzmocnienie eskadry morza Śródziemnego.

Węgierskie stronnictwo dyssydentów ukonstytuowało się jako niezawisłe stronnictwo liberalne i wybrało na prezesa Földvarego, na wiceprezesa br. Banhidego.

Garibaldi złożył mandat jako deputowany parlamentu włoskiego z powodu słabości."

Komisja budżetowa delegacji przedlitawskiej przyjęła ordynarjum marynarki, w głównych pozycjach bez zmiany. W ekstraordynarjum wykreśliła pozycję na okręt kazamatowy „Drache."

Kurator pryorytetów kolei Dniestrzańskiej został upoważniony do podjęcia od rządu zaliczek na wykupno pryorytetów. Kurator spłacać będzie na teraz na każdą obligację pierwszeństwa po 72 złr.

Francuzka Izba posłów odrzuciła wniosek Raspaila, żądający zupełnej amnestji, jak również pokrewny wniosek Marcou. Minister Dufaure zażądał od Izby ufności, i występował przeciw wszystkim wnioskom amnestyjnym.

Lord Derby oświadczył w parlamencie angielskim, że rząd turecki złożył dowody, iż ma odpowiednie i energiczne zamiary ukarania sprawców zbrodni w Salonice. Wzburzenia i agitacje uspokoiły się znacznie w Stambule.

Donoszą z Krety, że zgromadzenie reprezentantów tej wyspy oświadczyło gubernatorowi tureckiemu, że oczekuje i wymaga wykonania reform, przyrzeczonych przez Ali baszę.

Przyjechali dnia 19. maja 1876.

HOTEL ŻORZA: E. hr. Dzieduszycki z Izyderówki. M. Bogdanowicz z Kossowa. St. Kotowski z Brzyska. W. Straszewski z Zgłobienia. M. Kleemann z Moguncji. K. Jessler z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI: F. Sokolnicki z Podola ros. A. Stecki z Środopolca. J. Obertipfler z Wiednia.

HOTEL LANGA: A. Zieliński z Nicew. K. Haerdt z Wiednia. F. Weiss z Wiednia. L. Tatelbaum z Czerniowiec. M. Dornwald z Przemyśla.

HOTEL ANGIELSKI: K. hr. Kicki z Rzyczek. A. hr. Łoś z Hrebennego. L. Repka z Kołomyi. F. Kopa z Wiednia. J. Szydłowski z Zwiniacza. K. Kędzierski z Felsztyna. J. Sokołowski z Jawania.

HOTEL KRAKOWSKI: Cz. Niewiadomski z Gródka. A. Niweliński z Szczerca. W. br. Battaglia z Krakowa.

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 19 maja 1876.

godzina 10. minut 55 przed południem.

Akcje kred	133.30.	Anglo-austr	64.—
Unionsbank	61.50	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	192.—.	Kolej połudn.	73.—
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	9.54½
Rubel papier.	—.—	Us osob. słabe.	

Wiedeń 19. maja 1876.

godzina 2. minut 20. po południu.

Akcje fran.-aus.	15.—.	Węgier. kred.	120.—
Anglo-austr.	63.75.	Unionsbank	62.—
Kolej Kar. Lud.	192.—.	Nordbahn.	181.50
Kolej połudn.	72 25	Kolej Alföd.	104.—
Kolej Elżbiety	145.—.	Kolej Lw.-czer.	124.—
Węg. Nordostb.	102.50	Rudolfsbahn	107.25
Wiener-Bauges.	18.50.	Węg. Ostban	33.—
Gal. indemniz.	86.—.	Losy z r. 1864	130.—
Franco-H. Bank	36 50.	Verkehrsbahn	78.50
Losy tureckie	16.75.	Baubank-Act.	9.—
Kolej państw.	260.—.	Bankverein	58.50
Wied. Bauver.	9.50.	Losy węgier.	69.—
Marki niemiecki ct. 59.			
Akcje kredytowe —.—.			

Usposobienie: przygnębione.

Berlin, 18. maja. Russ. Banknoten 269.30 Credit. Act. 226.— Lombarden 123.50 Galizier 81.50 Staatsbahn 448.— Rumänier 19.50 Oesterr.-Banknoten 169.15. Usposobienie —

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczów.

Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny.)

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca); rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

L. 73. 2516 3—3

Ogłoszenie.

Na opróżnioną posadę **lekarza miejskiego** z roczną płacą 400 zł. a. w., rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do **10. czerwca** b. r.

Ubiegający się o te posadę winni podania swe opatrzone dowodami odpowiedniej kwalifikacji w terminie oznaczonym wnieść do Zwierzchności gminnej w **Niżankowicach.**

Z urzędu gminnego.

Niżankowice, 8. Maja 1876.

L. I. 9062c/I. 51. 2635 1—3

Wywołania.

Chałupnik **Franciszek Perecki** ze Schönwaldu, syn chałupnika Macieja Pereckiego ze Schönwaldu, urodzony 12. października 1828, który w roku 1858 Szlązk opuścił i listownie z Przemyśla dnia 7, stycznia 1866 ostatnią udzielił wiadomość o sobie rodzicom swoim, od tego czasu znikł zupełnie. Wzywa się zatem chałupnika Franciszka Pereckiego ze Schönwaldu jako też jego następców prawnych na termin dnia **1. marca 1877 do tutejszego sądu przed sędziego powiatowego Trump** ze zastrzeżeniem, że zniknły za umarłego uznanym zostanie.

Gliwice, d. 28. kwietnia 1876.

Królewski sąd powiatowy.

Wydział pierwszy.

Aufgebot.

Der Häusler **Franz Peretzki** aus Schönwald, Sohn des Häuslers Mathias Peretzki aus Schönwald, geboren den 12. October 1828. welcher sich im Jahre 1858 aus Schlesien fortbegeben und durch das Schreiben d. d. Przemyśl den 7ten Januar 1866 seinen Eltern die letzte Nachricht hat zugehen lassen. ist seitdem verschollen. Es werden deshalb der Häusler Franz Peretzki aus Schönwald sowie seine Rechtsnachfolger **zum Termin den 1. März 1877 Vormittags 10 Uhr auf die hiesige Gerichtsstätte vor den Kreisrichter Trump** unter der Verwarnung geladen, dass der Verschollene für todt erklärt werden wird.

Gleiwitz, den 28. April 1876.

Königliches Kreisgericht.

Erste Abtheilung.

Dyrekcja Towarzystwa

wzajemnych ubezpieczeń

w Krakowie

podaje dodatkowo do wiadomości Szanownych Członków, **iż Szanowny Zarząd kolei Łupkowskiej zezwolił na zniżenie ceny przyjazdu, a mianowicie II. klasą za biletem trzeciej klasy, zaś III. klasą za opłatą połowy biletu drugiej klasy do Krakowa i z powrotem na czas od 22. maja do 4. czerwca b. r.** dla udających się na tegoroczne Zgromadzenie Ogólne Członków Towarzystwa wzaj. ubezp. którzy się wykażą kartą wstępu i kartą legitymacyi. 2612 1—2

Kraków, dnia 17. maja 1876.

Wydawca właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.